

DZIENNIK WILEŃSKI GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 13-04. Redakcja czynna w godzinach od 12 do 18 i od 20 do 24.

Rok XX

Wilno, Poniedziałek 4 Maja 1936 roku

Nr. 1212

Uroczystości 3-go maja w stolicy

WARSZAWA (Pat). Wczoraj, w dniu 3-go maja, na gmachach państwowych i domach prywatnych wywieszono flagi o barwach narodowych.

O godz. 9-tej rano, tradycyjnym zwyczajem, zostało odprawione nabożeństwo w Ogrórze Botanicznym.

O godz. 10-ej w katedrze Sw. Jana J. E. Ks. Kardynał Kakowski celebrował uroczyste nabożeństwo, w asyście licznego duchowieństwa.

Na nabożeństwo przybył pan Prezydent R. P., w otoczeniu domy cywilnego i wojskowego, oraz rząd in corpore.

Świątynie wypełniły tłumy wiernych.

REWJA NA MOKOTOWIE.

WARSZAWA. W rocznicę 3-go maja odbyła się na polu Mokotowskim wielka defilada wojska oraz oddziałów przysposobienia wojskowego.

Po zakończeniu nabożeństwa w katedrze Sw. Jana, o godz. 11.15, przy dźwiękach Hymnu Narodowego, przybył na plac rewii w otwartym samochodzie pan Prezydent R. P. i przejechał, w towarzystwie p. min. spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego przed frontem oddziałów wojskowych.

Następnie pan Prezydent zajął miejsce na trybunie.

O godz. 11.40 rozpoczęły, na dany sygnał, defilować oddziały wojskowe. Defiladę prowadził dowódca O. K. 1 gen. Trojanowski. Otwierały ją: Szkoła Podchorążych Saperów, dwie kompanie strzeleckie Szkoły Podchorążych Sanitarnych, 3 kompanie strzeleckie i kompania ciężkich karabinów maszynowych 21 w. p. p., dalej 3 kompanie 30 p. strzelc. kan., 3 kompanie strzeleckie Baonu Stolecznego oraz kompanie strzeleckie 3 baonu strzelców, w tem jedna kompania c. k. m. oraz kompania cyklistów. Wszystkie oddziały kroczyły ze swoimi chorągiewkami pułkowymi. Po przemaszerowaniu oddziałów pieszych, przedziłowała w kłusie artylerja, a więc pierwszy dywizjon artylerji konnej, 1 dyon 32 p. a. l., dalej baon konny pułku radiowego oraz kompania zmotoryzowana tego pułku, wreszcie pierwsza kompania czołgów i k. baonu pancernego.

W czasie defilady piechoty oraz artylerji przygrywały orkiestry 21 p. p., 36 p. p. oraz 30 p. p.

W dalszym ciągu defilowały w kłusie oddziały kawalerji. A więc 1-szy pułk szwoleżerów Józefa Piłsudskiego ze sztandarem, złożony z 4-ch szwadronów liniowych i szwadronu c. k. m., dalej 2 szwadrony pionierów oraz pluton łączności 2 d. k. Po defiladzie oddziałów wojskowych

przemaszerowały oddziały policji państwowej i oddziały przysposobienia wojskowego, pod dowództwem plk. Stanisława Czuryliły. Zgromadzona tłumnie na trybunach publiczność darzyła maszerujące sprężyste oddziały wojskowe długimi oklaskami.

Dzień 3-go maja w Wilnie

W dniu wczorajszym, w rocznicę pierwszej konstytucji polskiej, 3 maja 1791 r., w kościele garnizonowym im. Sw. Ignacego odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. Tolpę, proboszcza garnizonu wileńskiego.

Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz państwowych i wojskowych z wojewodą wileńskim L. Bociańskim i plk. Janickim, komendantem garnizonu, na czele, delegacje oficerów i szeregowych wszystkich pułków wileńskich, poczty sztandarowe organizacji społecznych i korporacji akademickich.

Pozatem okolicznościowe nabożeństwa odprawione zostały w tym dniu w innych kościołach katolickich oraz w świątyniach wszystkich innych wyznań w Wilnie.

Dorocznym zwyczajem, dzień 3-go maja wykorzystala Polska Macierz Szkolna, jako dzień zbiórki publicznej na oświatę. Ludność chętnie składała datki do puszek kwestarzy ulicznych, dając tem dowód uznania dla pozytywnej pracy Polskiej Macierzy Szkolnej.

Ostateczne wyniki wyborów we Francji 81 komunistów w Izbie Deputowanych

PARYŻ (Pat). Do godz. 21.30 nadeszły wiadomości ze 109 okręgów, na ogólną ilość 433 okręgów, w których odbywają się wybory. W tych 109 okręgach prawica zdobyła mandaty w 20 okręgach, 89 zaś mandatów uzyskały poszczególne grupy lewicowe, w tem stronnictwo radykalno-socjalistyczne — 26 mandatów, socjalistyczne również 26, a komunistów 21.

Wśród wybranych znajduje się Herriot oraz bliski jego współpracownik, b. min. Marchandea i przywódca lewego skrzydła stronnictwa radykalno-socjalistycznego Jammy Schmidt. Z prawicy wybrani zostali znany poseł nacjonalistyczny Filip Henriot.

Wielkie wrażenie zrobiła w paryskich kołach politycznych porażka dep. Franklin-Bouillon, który musiał oddać swój mandat komunistom. Franklin-Bouillon był przewodniczącym grupy prawicowej w izbie t. zw.

frontu republikańskiego i uważany był za jednego z najpoważniejszych polityków nie tylko prawicowych. Pobity został również w Paryżu b. min. wojny z gabinetu Lavaala, dyr. wydawnictwa „L'Intransigeant” pik. Fabry. Przepadł również przy wyborach przywódca unji narodowej b. kombatantów dep. Goy.

Z lewicy przepadł w Paryżu redaktor naczelny dzien „L'Oeuvre” dep. Piot.

PARYŻ (Pat). Godz. 1. Na ogólną liczbę 618 okręgów wyborczych we Francji, znane są wyniki z 613 okręgów. Ogólny stan wyników wyborów, przeprowadzonych w dniu 26 kwietnia i 3 maja, przedstawia się następująco: konserwatyści — 11 mandatów, republikanie czyli unja republikańsko-demokratyczna — 90, ugrupowanie demokratyczno-ludowe — 23, t. zw. republikanie lewicy — 83, niezależni radykalowie — 32, radykalowie — 115, niezależni socjaliści — 9, t. zw. unja socjalistyczna, czyli ugrupowanie Paul Boncoura — Deat — 25, socjaliści S.F.I.O. — 145, komuniści — 71, t. zw. niezależni komuniści — 10.

Anarchja w Abisynji Negus w drodze do Anglii

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Dżibuti: Negus z rodziną przybył o godz. 14 min. 10, odmawiając wszelkich wyjaśnień. Pociąg przybył z opóźnieniem, którego przyczyna nie została ustalona. Na dworcu w Dżibuti spotkali rodzinę cesarską przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, z gubernatorem i dowódcą garnizonów na czele. Oficerowie francuscy stawili się w galowych mundurach. Peron był otoczony podwójnym korowodem strzelców senegalskich. Negus z rodziną natychmiast opuścił dworzec, wsiał do powozów, oddanych do jego dyspozycji przez gubernatora i odjechał do palacu gubernatorskiego pomiędzy podwójnym kordonem wojska. Tym samym pociągiem przybyło do Dżibuti około 30

abisyńskich dygitarzy. M. in. ras Kassa, minister spraw zagranicznych Haru i książę Makonnen i córki cesarza. Negus wsiadł na pokład angielskiego kontrtorpedowca „549”. Sądzą, że rodzina cesarska uda się najpierw do Aduu, a stamtąd do Anglii.

MORDERSTWA I POZARY W ADDIS-ABEBIE.

LONDYN. Pierwsze wiadomości korespondenta Reutera z Addis-Abeyi, po wyjeździe negusa, zostały nadane przez radiostację poselstwa angielskiego, wobec zamknięcia wszystkich urzędów pocztowo-telegraficznych. W Addis-Abebie panuje kompletna anarchja. Centrum miasta jest doszczętnie złupione. Najokazalsze gmachy stolicy oraz palac negusa płonęły przez całą noc. Na ulicach szaleje tłuszcza, przeważnie pijana po rozgrabieniu składów z napojami wysokowymi. Zostały złupione wszystkie sklepy oraz palac cesarski. Motłoch zapełnia ulice, obładowany zdobyczą. Widać czarnych ludzi w cylindrach na głowach, względnie w europejskim ubraniu, narzuconym na tuziemne szaty. W mieście trwa nieustanna strzelanina. Na jezdni leżą liczne trupy oraz ranni, pozostawieni swemu losowi. Poselstwa angielskie i niemieckie zorganizowały kolumny samochodowe, które ratują poszczególnych Europejczyków, bez różnicy narodowości, odwoząc ich do

placówek zagranicznych. Wśród zabitych znajduje się kilku Greków, Szwedów i Francuzów. Jeden z pensjonatów broniony jest przez 15 Europejczyków, pod dowództwem jednego Niemca. Poselstwo niemieckie zostało ufortyfikowane. Szpital Menelika jest zdemolowany. Agitatorzy zachęcają ludność do dalszych spustoszeń, nawołując, aby Włosi, wkraczając do stolicy, zostali same ruiny.

W poselstwie francuskim schroniło się 1500 ludzi, należących do 16 narodowości. W tem wiele kobiet i dzieci. Jedna kobieta powiła w nocy dziecko na terytorjum poselstwa. Napływ cudzoziemców do poselstwa trwa nieustannie. Część Francuzów znalazła schronienie na dworcu kolejowym, który jest odcięty od poselstwa. Wedle wiadomości, otrzymanych popołudniu, dworzec był przedmiotem ataków ze strony tłumu, lecz zdołał się obronić. Natomiast podpalono składy kolejowe, które stoją w płomieniach. Personal poselstwa francuskiego odparł już kilkanaście ataków na poselstwo. Bandy maruderów liczą niekiedy po 3.000 ludzi. Wobec powagi sytuacji, rząd francuski porozumiał się z rządem włoskim, który telegraficznie nakazał dowódtwu włoskiemu przyspieszenie marszu straży przednich, które w sobotę znajdowały się w odległości 40 km. od Addis-Abeyi.

Strajk w hiszpańskiej flocie handlowej

MADRYT (Pat). Wybuchł powszechny strajk w hiszpańskiej marynarce handlowej, który zatrzymał całą żeglugę. Okrety, znajdujące się w podróży, powróciły do najbliższych portów, gdzie załogi wysiadły na ląd. Czynniki oficjalne usiłują doprowadzić do porozumienia, ponieważ strajk narazi Hiszpanję na olbrzymie straty. Na prowincji nadal trwają rozruchy.

Kronika telegraficzna

\*\* Podczas wczorajszych wyborów obrano w Kairze 3-ch kandydatów nacjonalistycznych, na ogólną liczbę 5 okręgów wyborczych. Podczas wyborów wydarzyło się szereg zbrojnych starć w różnych okolicach kraju. Ogółem jest 2-ch zabitych i 34-ch rannych.

\*\* W Saragossie otwarto w obecności 200 delegatów kongres konferencji pracy. Potrwa on 10 dni. Kongres ma doprowadzić do zjednoczenia wszystkich związków lewicowych robotniczych w Hiszpanji.

\*\* S/s „Pulaski”, który wyszedł z Gdyni 30-go kwietnia do Południowej Ameryki, po przejściu przez kanał Kiloński i po wyjściu na Elbę, zderzył się w bardzo silnej mgłę z sowieckim statkiem towarowym „Blagowies” z Odessy, który nie dawał przepisowych sygnałów ostrzegawczych. S/s „Pulaski” kontynuuje dalszą podróż do Południowej Ameryki.

\*\* Arabski komitet strajkowy w Palestynie postanowił kontynuować strajk aż do odwołania. Wedle pogłosek, Arabowie mają powstrzymać się od płacenia podatku aż do chwili uwzględnienia ich postulatów.

\*\* Władze austriackie cofnęły Ernestowi Klebinderowi koncesję na wydawnictwo gazet „Sonm- und Montags-Zeitung” i „Wiener Montagspost”. Powodem odebrania koncesji jest pobranie przez Klebindera 630.000 szylingów z „Phoenixa”.

KUPUJCIE

„WIELKĄ POLSKĘ” Narodowy organ walki Cena 10 groszy. do nabycia w kioskach.

Ku czci św. Stanisława

TARNÓW (Pat). Uroczystości w Szczepanowie, związane z 900-ną rocznicą urodzin Sw. Stanisława Szczepanowskiego, zapowiadają się niezwykle uroczyste.

Główne uroczystości odbędą się w dniach 4 i 5 maja r.b. W dniu 4 maja Ks. Metropolita Sapieha i ks. Biskup Sulragan Rospond, wraz z kapitułą krakowską, przywiozą relikwie Sw. Stanisława do Szczepanowa. Dnia 5 maja przybędzie do

Szczepanowa Ks. Prymas Kardynał Hlond. Ks. Prymasowi towarzyszyć będzie od Krakowa wojewoda Gnoński. Na stacji w Słotwinie-Brzesku powita Ks. Prymasa Ks. Biskup Ordynariusz Lisowski z Tarnowa i p. Goetz-Okocimski, prezes komitetu wykonawczego. Przybyć ma również gen. Zajac, pełniący obowiązki dowódcy korpusu, w zastępstwie chorego gen. Łuczynskiego. Spodziewane są b. liczne pielgrzymki.

Proces o zajęcia w Przytyku

Proces o zajęcia w Przytyku wyznaczony został na dzień 2 czerwca w Sądzie Okręgowym w Radomiu. Na rozprawę powołano 356 świadków, w tem 127 świadków dowodowych i 229 świadków odwoadowych. Liczba oskarżonych wynosi 56 osób.

Proces odbędzie się w sali reprezentacyjnej Sejmiku Powiatowego w Radomiu. Rozprawie przewodniczyć będzie prezes Sądu Okręgowego, Adam Bobkowski, a jako wotantcy wyznaczeni zostali s. s.: Maliszewski i Plewako. Oskarżać będzie wiceprokurator Dotkiewicz. Powództwo cywilne wnosi rodzina rolnika Antoniego Wiesniaka, który zmarł od ran odniesionych w czasie zajęcia, oraz dwie rodziny żydowskie. Obronę oskarżonych wnosić będzie około 50 adwokatów.

Wzmocnienie wojsk japońskich w Mandżurji

TOKJO (Pat). Wczoraj odbyła się konferencja ministrów spraw zagr. wojny i marynarki, podczas której zapadła uchwała poważnego zwiększenia japońskich sił zbrojnych w Mandżurko spowodu koncentracji wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie.

Proces potrwa prawdopodobnie 4 tygodnie.

Uroczystości 15-lecia powstania śląskiego

Dzień 3 maja na Śląsku rozpoczął się przy pięknej pogodzie wiosennej. Już wczesnym rankiem na placu przed gmachem urzędu wojewódzkiego zbierało się zaczęły tłumy publiczności. Na placu wzniesiono pięknie udekorowany kwiatami i flagami ołtarz. O godz. 10 na plac napływał poczęły oddziały dywizji śląskiej, oddziały powstańcze z całego Śląska, oddziały organizacji P. W. i t. d.

Wybory w Egipcie

KAIR (Pat). Wczoraj rozpoczęły się wybory do parlamentu w Egipcie. Partja Wafdystów ma już zgóry zapewnioną znaczną większość wobec ugody, zawartej z wszystkimi stronnictwami, z wyjątkiem skrajnych nacjonalistów, na których czele stoi Wafaz bej Ramadan. Wafdystom otrzymało około 3/4 wszystkich mandatów.

Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. Biskup Adamski, poczem krótkie kazanie wygłosił ks. Prałat Skupin. Po nabożeństwie gen. Rydz-Śmigły dokonał dekoracji Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi 18-tu weteranów z r. 1863. Po dokonaniu dekoracji generalny inspektor sił zbrojnych wygłosił przemówienie. Następnie odbyła się defilada zgromadzonych oddziałów.



# Jeszcze echa 1-go maja

**ZAJŚCIE NA POLITECHNICĘ**  
 „Waresz. Dzień. Narod.” pisze: W pochodzie PPS. CKW. dnia 1 maja złożonym w znacznej części z Żydów i komunistów zwracała uwagę stosunkowo dość znaczna grupa studentów Politechniki. Z grupy tej padały różne okrzyki, między innymi wymierzone przeciwko armii polskiej. Gdy nad pochodem pojawiły się eskadry samolotów wojennych manifestowano przeciwko nim, wznosząc pięści.

Zgromadzona tłumnie na Uniwersytecie młodzież, gdy pochód przechodził obok uczelni, powitała ich okrzykiem: „zdrójcie!”  
 Dnia 2-go maja wiadomość o zachowaniu studentów - komunistów rozeszła się po całej Politechnice, wywołując wszędzie poruszenie. Wreszcie przy pierwszej okazji doszło do wybuchu.

Studenty - Polacy rzucili się na Żydów i komunistów, bijąc ich kijami, krzesłkami, pulpitemi, i czem kto miał pod ręką. Nie pomogła pamiętna ucieczka. Uciekających ścigano i bito w dalszym ciągu. Z audytorjów bójki przeniosły się do hallu, stąd zaś bitym i ściganym komunistom udało się wydostać na zewnątrz. I tu jednak dosięgały ich jeszcze ciosy. Killkadzieś osób ciężko poturbowano.

Ofiarą wzburzenia młodzieży padł także lokal żydowskiej Wzajemnej pomocy. Wszystkie meble i ruchomości doszczętnie zdemolowano. Nawet szafę rozbito w szczątki.

Zajścia rozegrały się tak błyskawicznie i wybuchły w momencie tak niespodziewanym, że mimo natychmiastowego zaalarmowania władz uczelni przez Żydów i wydanych niezwłocznie zarządzeń, nikogo ze sprawców nie udało się ująć. Po zajściach zapanował na uczelni zupełny spokój.

## HUMOR PIERWSZOMAJOWY

Wśród przechodniów na Krak. Przedmieściu sensację budził jego-ność kroczący zupełnie samotnie środkiem jezdni z transparentem: „Zjednoczona polska partia narodowa radykalno - socjalistyczna”.

Przywódca i jedyny członek tej organizacji został przyjęty oklaskami obecnych na ulicy.

Ulicą Chmielną kroczyło z czerwonym sztandarem „Koło Esperantystów - Socjalistów”, liczące 8 Żydów i dwóch Polaków.

Esperanci ci bez przerwy powtarzali: „Precz z nacjonalizmem”. Osmieszyla się także „Warta”, która urządziła na własną rękę „demonstrację antyżydowską”, organizując grupę... 13 ludzi, którzy z transparentem przemaszewowali ulicą Marszałkowską.

## „SANACJA” — SOCJALIZM — KOMUNIZM

Sanacja — socjalizm — komu-

## Sezon turystyczny nad Naroczą

**POSTAWY.** Wkrótce rozpocznie się sezon turystyczny - letniskowy nad Naroczem. W związku z tem schroniska naroczańskie przygotowują lokale i ich urządzenia, przeprowadzając niezbędne remonty. Na skutek starań T-wa Miłośników Narocza buduje się linia telefoniczna, która połączy schronisko znajdujące się około wsi Hatowicze z miasteczkiem Miadzioł.

nizm, to etapy drogi politycznej, którą przebył niejedyn młody „sanator”. Znajdujące się na tym szlaku dwie do niedawna sanacyjne organizacje młodzieży: Legjon Młodych i Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej po raz pierwszy wzięły

w tym roku udział w obchodzie 1 majowym. Związek Młodzieży Demokratycznej niósł wielki transparent z napisem: „Nasza odpowiedź faszystom — jednolity front świata pracy”. Za transparentem szło... 31 osób.

# „Trafika pani generałowej”

## Komedja [w 3 aktach (5 obrazach) Bus Feketego. Przekł. Gałuszkowej]

Ta „Trafika”, uważam, jest nieco przereklamowana. Cuda o niej opowiadano na początku zimowego sezonu t. j. odkażać zaczęto ją grywać kolejno na wszystkich scenach polskich dużych i małych. Do Wilna dotarła obecnie dopiero, w maju, i to w dwóch edycjach naraz: komedijowej i komedjo - muzycznej.

Wszelkie przedwczesne dytyramby, a jak w Wilnie, walka o „Trafikę” dwu naszych teatrów, o której było głośno, mają tę ujemną stronę, że zaostrzają wymagania przyszłego widza, który, tak nastawiony, oczekuje od sztuki jakichś szczególnych rewelacji, jak w danym wypadku z dziedziny ciekawego podejścia do tematu, linizji i subtelności dialogu, nieprzeciętnego dowcipu etc. nie mówiąc już o oryginalności fabuły i niezwykłości sytuacji.

Tymczasem rzeczy mniej lub więcej podobnych widziało się już w teatrze z dziesiątek, jeśli nie więcej. Gerti z „Trafiki” wiedeńskiej, to taka sama „Mysz kościelna” lub inna jak jej angielska czy amerykańska koleżanka, i jak i tamta sercem, onoczą i tupetem zdobiła sobie miljonera przemysłowca, tak ta opanowuje serce i zmysły bogacza hrabiego, aż do spodziewanego finału — oltarza. I już w pierwszej odsłonie wie się doskonale jak i będzie ten finał w piątej. Władz niema żadnych niespodzianek, prócz chyba tej jednej, że nie domyślał się do 4-ej odsłony, iż tych hrabiów... jest dwóch: młody i stary.

Niemozna zaprzeczyć, sztuką napisaną jest zresztą i miło przez wytrawnego w dziedzinie komedijowej pisarza, który szablon tematu urozmaica i ożywia jak może.

Sklep z tytoniem, na który od rządu koncesję otrzymała wdowa po poległym w wielkiej wojnie generale, z domu baronówna, daje autorowi pole do wprowadzenia na scenę szeregu typków z wiedeńskiego bruku, klientów stałych i przygodnych „trafik”. Figury te, co chwila wchodząc i wychodząc, wpływają lub nie, na bieg akcji w sklepie, w którym się rozgrywa losy matki wdowy i jej dwu córek: zamężnej Loli i świeżo upieczonej maturzystki Gerti, w każdym jednak razie nadejącej akcji życie i charakter. Obraz II podkreśla to, co już zarysowało się w I: home i stosunek żądnej szerokiego życia i blizszozenia w świecie Loli do tegoż i do pocziwego męża safandy. Trzeci i czwarty, w którym niebezpieczną grę w imię honoru siostry prowadzi w garsonjerze hrabiego Gerti ma lekki posmacek pewersyjny, zresztą w najlepszym gatunku. W piątym obrazie wiemy zgony co będzie, tak jak wiemy, że nad każdym i musi być kropka.

Cała gra spoczywa na barkach Gerti ale jedną z najważniejszych w komedji to rola matki - generałowej. Psychologia tej zacnej, niezaradnej kobiety, której, jak z pod skrzydeł kury kaczęta na jezioro, wymykają się na szerokie wody życia córki, winna być w sztuce jedną z najbardziej pogłębionych.

Rola Gerti nie jest łatwa — ale jest świetna i urokiem swym może podbić. P. Polakówna jest jeszcze zbyt krótko na scenie, aby mogła jej w całej pełni podołać. Była miłutka, naiwna, rozkoszna — ale to było 14 letnie dziecko a nie 18 letnia matryzystka, która o życiu wie już niejedno — w sumie dość dużo. To też w jej miłutkiej grze było sporo amatorskości a miejscami roboty ponad siły. Trudno. Nie można od razu być Malicką.

P. Szpakiewiczowej — generałowej brakło kardynalnych cech tej matki: ciepła, serca i dystynkcji. Była tylko płacziwa i sucha.

Jedną z najlepiej postawionych postaci była Lola p. Wiczorkow-

# Teatr w Grodnie obejmuje dyr. Grodnicki

GRODNO. Na specjalnym posiedzeniu Komisji Teatralnej, odbytem w ub. tygodniu z udziałem przedstawiciela z Białegostoku nac. Goławskiego, po wysłuchaniu sprawozdania z działalności teatru w bieżącym sezonie, obecni zdecydowali, w uznaniu umiętnego kierownictwa dyr. Grodnickiego, oddać mu prowa-

denie teatru na przyszły sezon 1936-37. Podkreślono jednocześnie wysoki poziom repertuaru i wykonania

## 100 tys. zatrudnionych przy robotach publ.

Jak donosi PAT, na dzień 28 kwietnia na robotach, prowadzonych przy pomocy finansowej Funduszu Pracy znalazło pracę 46.300 robotników, a na robotach drogowych, prowadzonych przez Ministerstwo komunikacji i fundusz drogowy — około 50.000. Poza tem kilka tysięcy osób pracuje na innych robotach publicznych.

## Wycofane znaczki pocztowe

Z dniem 1 czerwca wycofane zostają z obiegu przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów znaczki i karty pocztowe 30 różnych wartości. M.in. nie będą więcej używane znaczki 40 gr. z widokiem zamku Wawelskiego, 1 zł. z portretem Pana Prezydenta starej emisji, 15 gr. karty pocztowe z serji rzeźb Włta Stwosza, oraz znaczki z wizerunkami Żwirki i Wigury.

Wycofane znaczki i karty pocztowe będzie można wymienić we wszystkich urzędach pocztowych do dnia 30 czerwca.

**Uczucie przepełnienia, nieprawidłowa fermentacja w jelitach, uczucie pełności i wzdęcia w wątrobie, zastoje żółci, bóle w bokach, ucisk w piersiach i bicie serca uszwa życie naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa, zmniejszające zbitynie przekrwienie mózgu, ucisk w oczach, sercu i płucach. Zalecana przez lekarzy.**

skiej. Ta głupia, pusta, bez zasad i senca wiedenka, egoistka i jak na końcu się okazuje komediantka w imię własnej wygod, wyszła w ujęciu zdolnej artystki w całej, jaskrawej prawdzie, niepozabawiona swobodnym humoru.

P. Mrożewski dał postaci hrabiego juniora niezepsutego powodzeniem i bogactwem, cechy młodości impulsywnej, zdolnej do głębszych uczuć, a okraszył je bardzo miłym humorem.

Hrabiego - ojca — viveura zagrał wesoło p. Neubelt, niedźwiedziatego Antoniego ozięzałe, a z dostateczną dozą sentymentu p. Zastrzeżyński. Doskonale rolka „owanej” Mizzi wyszła w grze p. Mastowski. Typki wesołego pikolaka — p. Surowa, kokieteryjnej kuchty — p. Górśka, złodziejzaka — p. Borowski śmieszylu już samym wyglądem.

Pokój - modern hrabiego — elegancki. Z zasłyszanych rozmów widać było że sztuka przypadła mocno do gustu publiczności.

Pilawa.

# S p o r t

## NARODOWY BIEG NAPRZELAJ W WILNIE.

Narodowy bieg naprzelaj w Wilnie zgromadził na starcie 96 zawodników. Publiczność zgromadziła się tłumnie wzdłuż całej trasy, zachęcając zawodników do wysiłku. Dystans w biegu wynosił około 5000 m. Zwycięzył „Kazimierski” (KPW Ognisko) w czasie 13:59 sek. przed Bębnowskim (WKS Śmigły) i Hornatkiewiczem (Śmigły).

Wśród niestowarzyszonych zwyciężył Urbanowicz. Organizacja biegów była bardzo sprawna.

## FINALOWE WALKI BOKSERSKIE W WILNIE.

W dniu wczorajszym odbyły się w Wilnie finałowe walki bokserskie. Wyniki walk są następujące:  
 Waga musza: Michniewicz (Śmigły) — Dębski (Śmigły). Zwyciężył przez techniczne k. o. Dębski w 3-ej rundzie.

Kogucia: Kulesza (Śmigły) — Arche (KPW). Zwyciężył Kulesza przez poddanie się przeciwnika.

Piórkowa: Dębski (Śmigły) — Zaworonek (Śmigły). Zwyciężył Dębski na punkty.

Półśrednia: Roginiewicz (Śmigły) — Ignis (KPW). Zwyciężył Ignis na punkty.

Srednia: Binkuński (Strzelec) — Wajsbęrg (KPW). Zwyciężył Wajsbęrg przez poddanie się przeciwnika.

Półciężka: Dakszewicz (Śmigły) — Kowczunis (niestowarz.). Zwyciężył Kowczunis przez poddanie się przeciwnika.

Zawodnicy wykazali formę dość dobrą.

## O MISTRZOSTWO WILNA.

Rozegrany w Wilnie mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A pomiędzy Ogniskiem a Hapołem, zakończył się wysokim zwycięstwem Ogniska 9:1 (2:1).

## STANOSZKÓWNA MISTRZYŃIA POLSKI W SZERMIERCE.

We Lwowie rozegrane zostały zawody szermierze o mistrzostwo Polski pań we florecie. Startowało 10 zawodniczek z Warszawy, Śląska i Lwowa.

Mistrzostwo Polski zdobyła Stanoszówna (Śląski Kl. Szermierczy), wygrywając wszystkie walki. Dalsze miejsca zajęły: Krokowska (Pogoń) 8 zwycięstw, 3) Drohocka (Pogoń) 7 zwycięstw, 4) Serini (AZS Warszawa) 6 zwycięstw, 5) Goryńska (Warszawianka) 5 zwycięstw.

Poziom zawodów, poza dobrą formą Stanoszówny i Krokowskiej — słaby.

## POGOŃ ZWYCIĘŻA LEGJĘ 2:1.

W meczu o mistrzostwo Ligi, Pogoń pokonała Legję warszawską w stosunku 2:1 (2:0). Mecz stał na beznadziejnym poziomie. Obie drużyny

nie mogły się zdobyć na grę celową.

Do przerwy Pogoń była stroną atakującą i uzyskała bez trudu dwie bramki przez Borowskiego i Niechciola z karnego.

Po przerwie gra się nieco ożywiła. Jedyną bramkę w tym okresie gry zdobyła Legja przez Drabińskiego.

Legia wystąpiła bez Nawrota, a Pogoń bez Berezy.

## WISŁA TRACI PIERWSZY PUNKT W MISTRZOSTWACH LIGI.

W Warszawie w meczu o mistrzostwo Ligi, Wisła wywalczyła zaledwie wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:0) z Warszawianką, tracąc w ten sposób pierwszy punkt w mistrzostwach.

Początek meczu wykazał doskonałą formę Wisły i zapowiadał jej zwycięstwo w dość wysokim stosunku. Warszawianka jednak powoli dochodzi do głosu i dość często przebywa pod bramką Wisły. Prowadzenie zdobył dla krakowskiej drużyny Artur i, mimo przewagi Wisły, nie udało jej się podwyższyć wyniku.

Po przerwie gra była bardziej równorzędna, z lekką przewagą Wisły. Goście nie umieli jednak zdobyć się na skuteczny strzał pod bramką przeciwnika. Wynik dnia ustalił Korngold w 20-ej minucie.

W drużynie krakowskiej wyróżnili się: Łyko, Artur i Kotlarzykowie, a u gospodarzy Sroczyński.

## GARBARNIA POKONAŁA ŚLĄSK DĄB 3:1.

W Krakowie Garbarnia w meczu ligowym wygrała z beniaminkiem Ligi śląskim Dębem 3:1 (0:0), mając przez cały czas znaczną przewagę.

Mecz był interesujący i prowadzony w żywym tempie. Ślązacy grali ambitnie i grą fair oraz dyscypliną sportową zdobyli sobie sympatię widzów. Mimo swej przewagi, Garbarnia w pierwszej połowie nie zdołała uzyskać punktu, a częste wypadki ślązaków kilkakrotnie zagrażały bramce Garbarni. Po przerwie prowadzenie zdobywają ślązacy w pierwszych minutach przez Hermana. W kilka minut później Garbarnia wyrównała, a następnie zdobyła 2-gi punkt przez Pazurkę 2. Trzeci i ostatni punkt dla Garbarni uzyskał Polus. U ślązaków wyróżnili się Dytko i Kessner.

## WARTA BIJE Ł. K. S. 5:1.

W meczu ligowym Warta pokonała Ł.K.S. 5:1 (3:1). Drużyna poznańska odniosła niespodziewane wysokie zwycięstwo, jakkolwiek nie była o wiele lepszym zespołem od Ł.K.S. O zwycięstwie Warty zdecydowała lepsza dyspozycja strzałowców poznańczyków.

Mecz rozpoczął się od razu w żywym tempie. Warta od początku ujmując inicjatywę w swe ręce i już w 8 minucie Stomiak strzela pierwszą

bramkę. Łodzianie starają się zrewanżować, jednak ich ataki zamykają się na linii obrony Warty. Miejscowi wykorzystują nieporozumienie gości i zdobywają w 21 minucie drugą i w 23-ej minucie trzecią bramkę (obie strzelone przez Knyśzkiewicza). Ł.K.S. zdołał tylko zdobyć jedną bramkę, uzyskaną przez Króla w 29 min.

Piękna i fair gra do przerwy, zmienia się niemal zupełnie po zmianie stron. Więcej z gry ma Ł.K.S., atakuje wiele, jednak bezskutecznie. Ataki Warty, mniej liczne, lecz zawsze niebezpieczne, kończą się w 17 min. zdobyciem ozwartej bramki ze strzału Szwarcza, oraz w 28 min. uzyskaniem piątego punktu przez Nawrota. Pod koniec drugiej części meczu gra przybiera na ostrości.

Warta, po ostatnich dwu porażkach z Dębem i Warszawianką, zaprezentowała się dobrze we wszystkich liniach. Ł.K.S. przegrał za wysoko, gdyż w polu Warcie w zupełności dorównał, zawiodła natomiast linja ataku.

## STAN TABELI O MISTRZOSTWO LIGI

Po niedzielnych meczach o mistrzostwo Ligi w dalszym ciągu prowadzi Wisła przed Ruchem. Przesunięcia nastąpiły na dalszych pozycjach.

	gier	pkt.	st.br.
1) Wisła	4	7:1	6:2
2) Ruch	4	5:3	8:5
3) Warta	4	4:4	10:8
4) Garbarnia	4	4:4	7:6
5) Legja	4	4:4	5:5
6) Pogoń	4	4:4	5:5
7) Warszawianka	4	4:4	6:7
8) Ł. K. S.	4	3:5	4:8
9) Śląsk	4	3:5	4:8
10) Dąb	4	2:6	4:7

## SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO POLSKI W BUDAPESZCIE.

W niedzielę rozegrany został w Budapeszcie, oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem finał gry pojedynczej pań międzynarodowych mistrzostw tenisowych Węgier. Do finału, jak wiadomo — zakwalifikowały się: Jędrzejowska (Polska) i druga rakieta świata — Amerykanka Jacobs.

Sensacyjne zwycięstwo odniosła Jędrzejowska, bijąc pewnie swoją przeciwniczkę 3:6, 6:1, 6:0. Amerykanka wygrała z największym wysiłkiem pierwszego seta, a w następnych dwóch była tak wyczerpana, że nie umiała zupełnie stawiać oporu znakomicie uosobionej Polce. Jędrzejowska zresztą, jak wskazuje wynik dwóch ostatnich setów, grała bezbłędnie i miała miażdżącą przewagę nad Amerykanką.

Zwycięstwo nad tak znakomitą tenisistką, jak Jacobs, należy uważać za najlepszy sukces w karierze sportowej Jędrzejowskiej.



Premjer von Zeeland u Prezydenta Mościckiego.



# PO PIERWSZYM MAJA

Chociaż dzień 1 maja minął w całym kraju naogół spokojnie, nie należy z tego wnosić, że niebezpieczeństwo komunistyczne w Polsce jest małe.

Krwawe zajścia w Krakowie, Lwowie, Częstochowie i Chrzanowie, ich przebieg i stwierdzenie w nich udział zorganizowanego komunistycznego kierownictwa, wskazują, że niebezpieczeństwo to istnieje i że pod wpływem sprzyjających okoliczności z dnia na dzień wzrasta.

Dlatego też czujność społeczeństwa polskiego nie powinna być usypiana spokojnym przebiegiem święta socjalistycznego, tem bardziej, że uroczystości pierwszomajowe, hasła i transparenty pod którymi maszerowali manifestanci, wskazują na coraz większe przenikanie wpływów komunistycznych do socjalistycznych szeregów. Okrzyki przeciw „faszyzmowi” i wiwaty na cześć „czerwonej Hiszpanji”, domaganie się socjalistycznej republiki rad w Polsce i wytopienia antysemitów, stanowiły tło ideologiczne, na którym tegoż pochodzącej nabrały specyficznego charakteru.

W kraju, gdzie mieszka 3<sup>1/2</sup> milj. Żydów, zdecydowanych poprzeć każdy ruch, każde przedsięwzięcie, zmierzające do osłabienia i rozbitcia narodu, niebezpieczeństwo komunistyczne nie jest czymś słowem. Jest ono zagadnieniem zupełnie realnym, w szczególności w chwili obecnej, kiedy rozpoczęła się już walka o najbliższą przyszłość Polski.

W walce tej ruch narodowy zmierza konsekwentnie i stanowczo do zamiany Polski w państwo narodowe, do unarodowienia całokształtu naszych stosunków wewnętrznych i do zapewnienia Polakom stanowiska gospodarzy we własnym kraju. Taki charakter Polski sprzeczny jest całkowicie z interesami narodowymi Żydów, to też wyzyskują oni wszystkie swoje wpływy i możliwości, aby do tych przemian nie dopuścić, naturalny rozwój stosunków w Polsce zatrzymać i cofnąć. Wśród wielu narzędzi polityki żydowskiej wysuwa się w chwili obecnej na plan pierwszy socjal - komunizm i dlatego nasza walka z komunizmem — jest przede wszystkim walką polityczną z Żydami.

Komunizm, to nie tylko doktryna gospodarcza, jak pragną go przedstawić pewne koła radykalne w Polsce. To przede wszystkim swoisty pogląd na świat, zmierzający do obalenia zasady, na której zbudowane są wszystkie społeczeństwa zachodnie. Społeczeństwa nasze oparte są na zasadzie narodowej. Są one historycznie wytworzone i zorganizowane samorzutnie narodami i ten ich charakter kładzie piętno na całej ich cywilizacji oraz urabia indywidualizm jednostki.

W komunizmie zasada narodowa jest odrzucona. Społeczeństwo zamienia się w ślepa maszynę, jednostka staje się bezwolnym kółkiem, obracającym się tak, jak mu rozkaże komisarz — przedstawiciel komunistycznego państwa. Nie potrzeba dawać, że u nas, gdyby komunizm zatriumfował, owe 3<sup>1/2</sup> miliona Żydów zamieniłoby się automatycznie na komisarzy i stare marzenie żydostwa o zapanowaniu nad Polską zostałoby w tej formie w zupełności urzeczywistnione.

To też Obóz Narodowy, stając do walki z komunizmem i jego poplecznikami, walczy o wolność i samodzielność narodu, walczy o jego społeczną zasadę, walczy wreszcie o stałą cywilizację, w ramach której jedynie naród nasz może istnieć i rozwijać się. Przewidujemy, że walka ta będzie ciężka. Liczymy się ze wszystkimi jej następstwami, nie mamy jednak zamiaru wchodzić w jakiegokolwiek kompromisy z tą twarzą koniecznością.

# Mąż przyszłości—Edouard Herriot

Wielbiciele polityki znawcy życia i przeżyć, p. Recamier, mera Lyonu i wielokrotnego premiera, p. Edouard Herriot, przeżyli kilka godzin przykrych i ciężkich — p. Herriot nie uzyskał większości w pierwszym dniu wyborów. Jego wejście do parlamentu zależało od głosów socjalistycznych i komunistycznych. Wielbiciele ci są dziś spokojni. Zarówno socjaliści, jak komuniści oświadczyli, że wycofują swych kandydatów i będą zgodni głosowali na p. Herriot.

Nie mogło być inaczej, wszak p. Herriot, aczkolwiek przywódca umiarkowanych radykałów, jest znany zwolennikiem aliansu z Sowiecami i wielbicielem polityki socjalistycznej. Jego książka, zawierająca wrażenia z podróży do Rosji, jest jednym hymnem pochwalnym dla bolszewizmu...

P. Herriot wejdzie tedy do parlamentu. Co więcej, wszystko wskazuje na to, że odegra on w tym parlamencie i we Francji rolę historyczną. Jest to bowiem człowiek chwili obecnej, człowiek taki, że gdyby go nie było, to należałoby go wymyślić. Z pochodzenia i wychowania jest typowym „bourgeois” francuskim, ani w wyglądzie, ani w sposobie bycia niema nic z rewolucjonisty, ani wyrotowca. Jest przytem „intelektualistą” w stylu wieku XIX i piękno duchem — jego książki historyczne tchną sympatią dla życia łatwego i pięknego.

Wśród swoich towarzyszy partyjnych w stronnictwie radykalno - socjalistycznym, będącym ekspozyturą Wielkiego Wschodu, należy do skrzydła umiarkowanego. Jego dobroduszość i jowialność, oraz „burżujski” wygląd wzbudzają zaufanie w rentjerze francuskim, który drwi z religii i Kościoła, lubi ujawniać swój

radykalizm społeczny, lecz staje się bardzo powściągliwy i ostrożny, gdy chodzi o sprawy związane z pułkarem.

Jednocześnie idee polityczne p. Herriota podobać się mogą najskrajniejszym radykałom społecznym, a jego entuzjazm w stosunku do tego, co się dzieje w Rosji sowieckiej budzić musi zadowolenie nie tylko w Paryżu, lecz i w Moskwie... Do tego trzeba dodać bezgraniczną naiwność polityczną, wynikającą z zupełnego nierozumienia rzeczywistości i obracania się w oderwanym świecie doktryny.

Gdyby ktoś chciał laboratoryjnie wyprodukować typ odpowiadający Kiereńskiemu francuskiemu, nie mógłby spreparować nic bardziej doskonałego, jak p. Edouard Herriot. Człowiek to zasługujący na najwyższy szacunek jako osoba prywatna, człowiek o wysokiej kulturze umysłu i sercu, lecz równocześnie zupełnie oderwany od rzeczywistości, przeniknięty „nieśmiertelnymi zasadami” Wielkiej Rewolucji, a więc idealny wprost kierownik nawy państwowej w chwili przełomowej, jeśli ktoś na tę chwilę patrzy jako na pomost do sowietyzacji Francji.

P. Herriot będzie triumfalnie wybrany do parlamentu w Lyonie; jest on najpoważniejszym kandydatem na pierwszego premiera po wyborach. Bo z wyborów tych wyjdzie stronnictwo radykalne pomniejszone na korzyść socjalistów, a właściwie komunistów. Rząd więc lewicowy, który prawdopodobnie dojdzie do władzy, bo jest rzeczą wątpliwą, by skłócona między sobą prawica parlamentarna uzyskała większość, będzie musiał szukać poparcia komunistów i mieć premiera miłego tymże komunistom, a także dobrze widzianego w Londynie.

P. Herriot ma „dobrą prasę” w Moskwie, jest idealnym wprost przedstawicielem systemu politycznego, którego wyrazem jest polityka „Frontu Ludowego”, a jednocześnie typem reprezentującym ideologię i ideały burżuazji francuskiej wieku XIX-go. Przeznaczeniem ludzi tego typu jest stać się pomostem albo do sowietyzacji Francji, albo do gwałtownej i radykalnej reakcji przeciwko „nieśmiertelnym zasadom” Wielkiej Rewolucji i ich realizacji w wieku XIX-ym.

S. K.

PRZY HEMOROIDACH (KRZAWIENIE, SWĘDZENIE, PIECZENIE, BÓLE, GUZY) CZOPKI I MASĆ „VARICOL” GASECKIEGO DO NABYCIA W KAŻDEJ APTECE

## PRZEGLĄD PRASY

### „130 DZIECI KATOLICKICH WYRZUCONYCH ZE SZKOŁY”

„Słowo” wileńskie opowiada niesamowitą wprost historię o wyrzuceniu z pewnej szkoły powszechnej na kresach wileńskich 130 dzieci katolickich! Bezprawie jest oczywiste. Istnieje przecież u nas przymus szkolny i raczej trzeba dzieci zmuszać do uczęszczania, a nie do karnego ich wydalania ze szkoły.

O co poszło? O Krucjatę Eucharystyczną dzieci, którą niektórzy nauczyciele zwalczają i przez to wchodzi w konflikt z rodzicami i z prefektami szkół. Skutek tych zatargów jest m. in. taki, że

„w trzech szkołach „mianowicie w Ostrowcu koło Wilna, Malach i Olesinie, nie wykłada się religii katolickiej od dnia 14-go grudnia, czyli w przeciągu 4-eh i pół miesięcy”.

Przeżywamy okres bezrobocia i biedy. Wiele setek tysięcy dzieci z braku szkół i pieniędzy na ich budowę, pozabawione jest kształcenia. I oto w takiej chwili kierownik szkoły w Ostrowcu w porozumieniu z inspektorem Ziemiackim, wyrzeka bezprawnie 180 dzieci ze szkoły zato, że ich rodzice protestowali przeciwko polityce antyreligijnej”.

Sprawa jest niesłychana. Księżka prefekta Prejsera usunięto od nauczania religii, gdyż założył ową widoczną „antypaństwową” Krucjatę. Dzieci ze szkoły usunięto, rodziców za protesty aresztowano. Dziś ks. prefekt tworzy komplety prywatne dla nauki religii, „czego nie było nawet za czasów rosyjskich” — dodaje „Słowo”.

Dlaczego władze kościelne nie protestują z należytym naciskiem? Dlaczego dopiero dziennik musi wywlekać tę sprawę?

Głos ma teraz ministerstwo oświaty. Winno ono przywołać do porządku niektórych nauczycieli, którzy akurat kresy upatrzyli sobie na teren swych dziwnych eksperymentów.

Jak dotąd, to kierownik szkoły w Ostrowcu otrzymał awans na kierownika w Nowej Wilejce...

### „SPOŁECZENSTWO ZGINEŁO BEZ ŚLADU”

„Il. Kur. Codz. podaje streszczenie mowy prof. Eug. Romera na zebraniu lwowskiego „Zarzewia”. Zawiera ona druzgoczącą krytykę centralizmu i biurokratyzmu obecnych rządów:

„Elityzm sięgnął w każdą funkcję duchową i w każdą funkcję życiową każdej komórki społecznej. Społeczeństwo zostało zelatyzowane... Dawne wszechstronne organizacje społeczne runęły — nowe stały się zamaskowanymi elityzmem namiastkami... Społeczeństwo zginęło bez śladu! Z całego społeczeństwa pozostała klasyfikacja, zaznaczona zgóry: obywatele pierwszej i obywatele ostatnich klas.”

W radosnym uśmiechu oszołomienia zawiązany stosunek społeczeństwa do państwa zawiódł rozbite społeczeństwo do płacziwego tylko „lamentu... i nieokreślonej (!) tęsknoty”.

Prelegent cytował kilka groteskowych faktów sanacyjnego biurokratyzmu.

„Czy jest podobne, by o byle jakie 100 złotych pożyczki oddział banku państwowego musiał się odnosić do Warszawy? By do spraw spółdzielni, tak świetnie przed wojną prosperujących, musiał przychodzić z Warszawy „spec”, biorący 700 złotych diet dziennie?”

Czy jest podobne do wiary, by o obsadzeniu jakiegokolwiek posady, nie wyłączać służby, w całej Polsce decydowała Warszawa?

Ale to wszystko w związku z podziałem społeczeństwa na „najlepszych” i „najgorszych”, sprawia takie pospolite sytuacje, że osobnik „pierwszej klasy” może być dziś kuratorem w jednym miejscu, jutro wojewodą, a kiedy sobie to stanowisko uprzykrzy, czy się na tem stanowisku uprzykrzył, zostaje gdzie indziej dyrektorem Ubezpieczalni. Nepotyzm i protekcja szaleje!”

Nie cytujemy innych równie stanowczych oświadczeń. Ze szczególną gwałtownością zaatakował prof. Romer ewakuację Lwowa z placówek kulturalnych i gospodarczych. Lwów stał się dla biurokracji terenem „przelotnych ptaków”.

Wśród środków zaradczych — „sprawa natychmiastowej ordynacji wyborczej wysuwa się na pierwszy plan”.

Cytujemy oświadczenie prof. Romera, gdyż jest on dość wiernym barometrem nastrojów tej inteligencji, która współdziałała z sanacją. W swoim czasie prof. Romer witał entuzjastycznie przewrót majowy. Był jednym z pierwszych admirałów nowego reżimu. Dziś bilansuje jego rezultaty w słowach, jakich nie powstydziliby się najbardziej zdecydowany opozycjonista.

### Ukazała się już książka

#### JĘDRZEJA GIERTYCHA

## TRAGIZM LOSÓW POLSKI

Objętość XV x 636 stronic. Cena 5,50 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

# Konstytucja Trzeciego Maja

Konstytucja Trzeciego Maja nie była wolna od błędów i usterek. Była dziełem ludzkim, a więc dziełem niedoskonałym. Ale doskonała sama być nie chciała. W kilku sprawach, jak np. w sprawie mieszczańskiej i chłopskiej, niedwuznacznie zaznaczyła, że to, co wprowadza, nie jest najlepszym, że jest możliwe lepsze jeszcze załatwienie rzeczy. Wolała jednak obrać drogę pośrednią, gdyż skrajna byłaby jej z podnóg grunt usunęła.

Każde społeczeństwo może mieć tylko taką konstytucję, do jakiej

dojrzało; jeżeli ona miarę jego dojrzałości przechodzi, podepta ją i zniszczy; wszystkie klauzule prawne, zapewniające jej wykonanie, nie wystarczą, bo gwarancja konstytucji leży w społeczeństwie samem. Musiała więc i ta konstytucja zastosować się do warunków, wśród których powstała. Ale przez to, choć nie było doskonała, była właśnie najlepsza, bo nie ta konstytucja jest dobra, która piękne zasady wypisuje, ale ta, która wypisanym zabezpiecza wykonanie.

Przejęła więc w siebie szereg da-

wniejszych zasad, na których opierał się ustrój Polski, a nawet jeżeli jej przekształcała i zmieniała, to w duchu narodowym; z urzędem zachodnich, Polsce nieznanymi, choć może w niejednym lepszym, czerpała wprawdzie, ale ostrożnie, i znowu je do stosunków polskich naginała.

Nie zamknęła więc oczu na to, co sobie ludzkość zdobyła, ale nie zapominała i o tem, że każdy naród ma swoje właściwości i osobne potrzeby, odmienną koleją dziejów wytworzone. Nie była więc ślepe, niewolniczym narzędziem obcych wzorów; była reformą wielką, ale na gruncie narodowym.

Była zatem — i jest — czemś samorodnym, czemś, co z nas samych powstało, za co, jeżeli to złe, odpowiadamy my sami, a jeżeli to dobre, to nasza w tem zasługa i chluba. Był czemś, co do narodu przemówić i w sercach jego oddźwięk znaleźć mogło. Z taką kartą konstytucyjną mógł ten naród śmiało ruszyć dalej w pochod dziejowy...

OSWALD BALZER

### „Wolna myśl” przeciw wiedzy przyrodniczej

PRAGA (KAP). Między licznymi referatami wygłoszonymi na ostatnim zjeździe wolnomyslicieli w Pradze referat przedłożony przez dr. Schackera, docenta chemii na uniwersytecie Masaryka w Pradze, zasługuje na specjalną uwagę. Dr. Chacel dowodzi w nim, że nauki przyrodnicze, nie tak dawno źródło, z którego wolnomysliciele najchętniej czerpali przy atakach na religię i szerezu bezboźnictwa, nie tylko przestały dostarczać ateistom broni, lecz przeciwnie, stały się frontem, na którym wolna myśl najbardziej musi się bronić. Stwierdził następnie, że t. zw. przyrodniczy pogląd na świat, doszukujący się we wszystkich objawach życia praw mechaniki, zawiódł całkowicie. Wynikałoby z tego referatu, że poznanie osiągnięte przez nauki przyrodnicze, jako niedogodne dla wolnomyslicieli, powinno być odrzucone, czyli, innymi słowy, współczesna wolna myśl odrzuca wiedzę... Dla „pozytywnych”, faktami operujących, „światłych” wolnomyslicieli pogląd bądź co bądź dziwny w każdym bądź razie niezwykle charakterystyczny, gdyż stwierdza rozbrat między nauką ścisłą a t. zw. wolną myślą.

## Odezwa ks. Biskupa Szlagowskiego w sprawie Akademickiej Pielgrzymki Jasnogórskiej

Polacy!

W czasie przełomu dziejowego, w chaosie zmian i przewrotów Polska Młodzież Akademicka stanie dnia 24 maja 1936 roku w zwartych i zorganizowanych szeregach na Jasnej Górze, aby tam wobec Boga i Najświętszej Marii Panny ślubować wytrwanie w wierze katolickiej i obrać na wieczne czasy Matkę Bożą, Królową Korony Polskiej, za Patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Dziś w dobie upadku moralnego jednostek, rodzin, narodów, dziś, gdy szatan poprzez bezboźników, wolnomyslicieli, komunizm, bolszewizm, neopogaństwo pragnie panować nad światem, gdy zorganizowana akcja masońska coraz silniej uderza w Ojczyznę naszą, młodzież polska idzie do stóp Matki Bożej, by z Jej pomocą zjednoczyć Naród i zwyciężyć zło.

W poczuciu łączności duchowej z przeszłymi pokoleniami, nawiązując do lwowskich ślubów króla Jana Kazimierza z 1656 roku, świadoma odpowiedzialności za teraźniejsze i przyszłe losy Narodu i Państwa, młodzież akademicka pragnie budować Polskę w oparciu o Najświętsze ideały religijne i narodowe. Idzie do Częstochowy ponna, że Bogarodzica zawsze wspierała Polskę, wiodąc hucę rycerstwa w zwycięski bój na polach Grunwaldu, Chocimia Wiednia i Radymina, że o Jasną Górę rozbiła się nawała szwedzka, a za przy-

czyną Najświętszej Panny powstał cały Naród i rzucił jarmoz najędzcy.

Dziś znowu z Jasnej Góry spłynie na kraj łaska odrodzenia i powstanie Narodu zjednoczony politycznie, wyrwany z apatii i bezwładu, pełen wiary, że wspólnym wysiłkiem zdźwignie się Polska z ruin gospodarczej. Zjedzie się młodzież Polska z Krakowa i Wilna, Lwowa i Warszawy, Poznania i Lublina, Cieszyna i Gdańska, ze wszystkich ziem odrodzonej Polski i ogłosi na Jasnej Górze, na świętem dla wszystkich Polaków miejscu, że chce stworzyć katolicką Polskę.

A każdy, kto pragnie panowania praw Bożych w Polsce, niech się w tym dniu połączy z młodzieżą akademicką we wspólnej modlitwie, w jednym uczuciu wiary i miłości —

— wszyscy, młodzi i starzy, ludzie wszelkich warstw i zawodów — cały Naród Polski.

Akt ślubowania młodzieży odbędzie się na wałach u stóp cudownego obrazu Najświętszej Marii Panny, wyniesionego na szczyt klasztoru.

Jego świętobliwość Ojciec św. Pius XI nadał odpust zupełny dla wszystkich uczestników pielgrzymki.

† Antoni Szlagowski, Biskup Dożywni Opiekun Młodzieży Akademickiej.

Władysław Piętkowski, przewodniczący Warszawskiego Komitetu Akademickiej Pielgrzymki Jasnogórskiej, Czesław Polkowski, I wiceprzewodniczący, Jan Szczyński, II wiceprzewodniczący, Wojciech Dłużewski, III wiceprzewodniczący, Stanisław Tesche, redaktor mies. „Młodzież Katolicka”, Antoni Krzyżanowski, Kraków; Stefan Kielkiewicz, Wilno; Witold Nowosad, Lwów; Jerzy Macielński, Lwów; Bogumił Wesołowski, Poznań; Dominik Amborski, Lublin.

W dniu 3 maja 1936 roku. (KAP)

Wierzmy nie tylko w swoje siły, ale i w siły naszego narodu, który oceni całe niebezpieczeństwo, skupi się dokoła nas i poprze nasze wysiłki, zmierzające do państwa narodowego.



# APOKRYFY O ŻEROMSKIM

V.

Okazuje się, że nietylko święci mają swoje apokryfy, które imi złożono, ale i wielcy pisarze, a chociażby dotąd niemądra nauka dbała tylko o to, by relacje o ich życiu oczyszczać z wszelkich nalotów i docierać do nagiej prawdy.

Ten nowy genre apokryfu biograficznego wprowadza na scenę krytyki literackiej p. W. Sledziński, którego „I. K. C.” tak niebacznie udzielił kredytu. Szkoda tylko, że apokryfy podaje za prawdę, że twierdzi, iż jest naukowcem i zgłębia życie Żeromskiego. Potrzebę podjęcia tej pracy uzasadnia tem, że Żeromski nie posiada rzekomo wcale biografii z czasów dzieciństwa i młodości (sic!), natomiast ma tak wyczerpujące życiorysy, odtąd stał się sławnym, że notowano z jego życia nietylko dni, ale nawet godziny.

Otóż jest wręcz odwrotnie. Żeromski ma biografję z okresu dzieciństwa i młodości, a nie posiada jej wcale z lat dojrzałych. Ani dni, ani godzin mu nie notowano, a w każdym razie nikt jeszcze tego nie ogłosił. Ale p. Sledziński tak twierdzi i na to rady niema. Pisze przecież w swej „odpowiedzi”, że jeśli coś czyni, czyni dlatego, że mu się tak podoba.

Zobaczmy tedy, jak p. Sledziński gruntownie dzieciństwo Żeromskiego „zglebia” i co z tego wychodzi. Przyjrzyjmy się, jak wygląda „poprawiony” życiorys Żeromskiego.

To „poprawianie” biografii pisarza rozpoczął jeszcze 18 listopada ub. r., też w „I. K. C.”. Odsłonił nam tam prawdy nietylko nowe (w tem — zaśluga, ale doprawdy oszałamiająca.

Wiemy, że Stefan Żeromski urodził się w Strawczynie 1.XI.1874 r. Temu nowy biograf jeszcze nie zaprzeczył. Poczekajmy, może i to nastąpi. Narazie jednak weźmy tę datę i sięgnijmy po inną, którą nam p. Sledziński podaje.

Jest nią rok 1874, w którym za wszelką cenę umieszcza p. Sledziński Żeromskiego w gimnazjum w Kielcach. Od tego odliczmy rok na naukę przygotowawczą u nau czyciela Strachowskiego w Psarach (nie w szkółce ludowej, jak wmawia w nas p. Sledziński, bo Żeromski do szkółki tej nie uczęszczał). Pozostanie nam rok 1873, data odwiezienia do Psar. Jedzie tam niepełna 9-cioletnia Stefanek, według zreformowanej biografii, wcale nie w asystencji rodziców. Bynajmniej. Odwożą go tam jacyś „wujowie”. A dlaczego? Bo biedne dziecko jest już od kilku lat zupełną sierotą. Tak chce p. Sledziński, bo mu się tak podoba. Wujowie tedy odwożą go do Psar do Strachowskich, którzy okazują się nawet krewnymi Żeromskich(!), zabierając z Wilkowa z domu p. Karpińskiego, który się opuszczonem dzieckiem zaopiekował i przez dwa lata u siebie chował. Bo Stefanek stracił był wtedy już ojca. Mamy więc już rok 1871. Ze zaś o 4 lata wcześniej od swego męża zmarła matka Żeromskiego, zgon jej przypadłby zatem na r. 1867, gdy Stefanek miał ledwo 2 latka i kilka miesięcy, śmierć zaś ojca spotyka go w tej relacji przed ukończeniem 7-go roku życia.

Cóż jednak mówią akta parafjalne Leszczyn, parafji Ciekot, gdzie oboje Żeromscy pomarli? Datę śmierci Józefa z Katerłów Żeromskiej ustala ją na 16. VIII. 1879 r., a Wincentego Żeromskiego na 23. IX. 1883 r. Stefan tedy w chwili zgonu matki miał rok 15-ty, a w dniu śmierci ojca był 19-letnim, zupełnie dojrzałym młodzieńcem.

I cóż pocniemy teraz z tą dwuletnią sierotką, z Wilkowem, z tym opiekunem i wychowawcą Karpińskim? Gdzie się podzieją pieczołowici wujowie?

To się nazywa „poprawianie” życiorysu Żeromskiego. Wymaga tego konieczność, bo, jak mówi p. Sledziński, w pracy Noyszewskiego są błędy i niedomówienia.

O błędach, panie Sledziński, chętnie pomówię z ludźmi kompetentnymi wtedy, gdy je znajdą. Ludziom tym szczerze za to podziękuję, bo każda praca źródłowa cieszy się z uzupełnień i słusznej korekty, wprowadzanej do wydań następných. O niedomówieniach zaś moich, czy są i jakie są, nie pan nie wie.

Dla szczerości i aby pana ucieszył,

wyznam, że niedomówienia takie w książce mej, owszem, są. Tylko, że... ja ich napewno na czyjś beneficj nie dopowiem. Nie poruszyłem i nie poruszę spraw, które określam mianem „dłubania w pantoflach”, nie rozplotę girlandy późnounczniowskich i kondycyjnych flirtów pisarza i nie wyjaśnię, jak smutną rolę w tragedji rodziny Żeromskich odegrał ówże sam Karpiński z Wilkowa, mąż chłopki i jej szyderca, birbant, hulaka i falszywy Wincentego Żeromskiego przyjaciół, — chociaż szczegóły te mocno rozradowałyby serca... reportażowe.

Powróćmy jednak do Psar. Żeromski nauczył się tam (tak utrzymuje p. Sledziński) sylabizować po rosyjsku i śpiewać „Kol sławien nasz Gospod” — (znowu bigos hultajski, przyrządzony z Marcinka Borowicza) i z temi postępiami zdał egzamin do gimnazjum. (Sylabizowanie — to za mało. Zdając egzamin do rosyjskiego gimnazjum, trzeba było płynnie czytać, nieźle pisać i dość poprawnie wyśpiewać się po rosyjsku. A śpiewów wcale nie wymagano. Śpiewami dziećmi w szkółce ludowej popisywał się tylko podszyty strachem powieściowcy Wiechowski w powieściowych Owczarach). Po opuszczeniu kieleckiego gimnazjum Żeromski jakoby wraca znow do Wilkowa, gdzie Karpiński „serdecznie się nim zajął” i wyrobił mu w pobliskim Staszowie posadkę kasjera u hr. Potockich (!). Pamięta to doskonale chłop z Ciekot, Michał Kmiec, bo zachodził sobie spacerkiem do kancelarii, gdzie Żeromski siedział wśród papierów i ludzie nań wołali „Panie kasjerze!”.

Wszystko to, oczywiście, nie ma nic z prawdą wspólnego, wiadomo bowiem, że Żeromski opuścił gimnazjum w r. 1887 i już w jesieni tegoż roku był słuchaczem weterynaryi w Warszawie. Żaden Karpiński się nim nie opiekował, na żadnej posiadce w Staszowie nigdy nie był i żaden chłop Michał

Kmiec tego p. Sledzińskiemu nie opowiadał. A nie opowiadał dlatego, że Wilków i Ciekoty leżą w górach Świętokrzyskich o niecałe 3 mile w bok od Kielc, a do Staszowa z Kielc jedzie się traktem pińczowskim przez Kije, Chmielnik, Gnojno, Grabki, Szydłowy i Kurozwęki mil przeszło 12-ście. Nie był więc Staszów Wilkowu „pobliski” i nie mógł żaden Michał Kmiec zachodzić spacerkiem do tamtejszej kancelarii przyglądać się, jak się tam Żeromskiemu pracuje. Na chłopskie nogi spacer zadaleki.

A możebyśmy tak dla odmiany zakwestjonowali i zmienili mapę Polski? Myśl nieźla.

W apokryficznym tym życiorysie jest jeden ustęp, świadczący nietylko o braku skrupułów, ale i o dużej odwadze cywilnej p. Sledzińskiego.

Wiadomo, że Żeromski świadectwa maturalnego w Kielcach nie otrzymał. Słabego zaawansowania w matematyce nie zrównoważył wgląd na znaczne zdolności młodzieńca. Szkoła rosyjska wyrządziła mu tem niewątpliwą krzywdę, nie mógł bowiem wstąpić na medycynę, co było jego pragnieniem.

Biorąc ów fakt za kanwę i opisując opuszczenie przez Żeromskiego murów kieleckiego gimnazjum, nowy jego biograf powiada:

„Poszedł z gimnazjum, pełen pogardy dla (tu wymienia 3 nazwiska nauczycieli, nie oryginalne jednak, lecz z „Syzyfowych prac”) i całej sztabu, śpiewającej w Kielcach tak głośno, aby usłyszano na Kremlu: „Boże cara chrani!”

Odszedł zatem, „pełen pogardy dla... całej sztabu...”

Znaczy to, ni mniej ni więcej, tylko: dla całej społeczności młodzieży polskiej, która się wówczas w Kielcach kształciła. Żeromski miał więc pogardę dla całego pokolenia ówczesnej kieleckiej młodzieży gimnazjalnej, która — zauważymy z naciskiem — była silnie narodowo uświadomiona i o której zwarty opór rozbiła się państwowa akcja rusyfikacyjna. Do młodzieży, z której wyrósł cały zastęp ofiarnych pracowników i budowniczych odrodzenia narodowego, zastęp który w roku 1905-ym ojcowiskim wysiłkiem z nicości dźwignął szkołę polską za własny grosz. Żeromski miał dla tego pokolenia... pogardę. Pogardę żywił dla tych, z którymi popołu przeżywał sen o spadzie. Pogardę dla rówieśników i przyjaciół, których uczucie patriotyczne miało

temperaturę egzaltacji, o jakiej dziś, gdy niema niewoli, młodzież nasza nie ma nawet pojęcia.

P. Sledziński, w murach kieleckich homo novus, o młodzieży tej mówi, że śpiewała „w Kielcach tak głośno, aby usłyszano na Kremlu: „Boże cara chrani!” a więc, że była nawskroś zrusyfikowana, carostawna, renegacka, że zapomniała zupełnie, jaka krew płynie w jej żyłach.

Doprawdy, wdzięczni kielczanie powinni za to wzniesić pomnik p. Sledzińskiemu, a już conajmniej urządzić mu uroczystą akademię.

W całej tej obrzydliwości zabawny jest ów Kreml, ów kierunek, w którym p. Sledziński posyła echo hymnu rosyjskiego, aby dotarło do uszu cara. Kreml, panie Sledziński, od Piotra I-go do Lenina przez dwieście lat był niezamieszany, Carowie siedzieli w Petersburgu. Niepotrzebnie więc młodzież p. Sledzińskiego w r. 1887 wdzierała się w tamtą stronę. Car nie usyszał.

Oto jest nowa biografja Żeromskiego, objęta ramą historyczną przez człowieka, nieznanego gruntu, po którym stąpa i nierozumiejącego epoki, o której mówi.

Nowy życiorys Żeromskiego jest jeszcze nieskończony. P. Sledziński zapowiada dalsze reportaże. Będzie ich wlewał do zainteresowania, bo obiecuje, że zawierać będą daty i fakty, z gruntu sprzeczne z przytoczonymi przezemnie.

Wolno stad wnosić, że będą to fałszywe, przeznaczone w całości do działu humorystycznego „I. K. C.”.

Próbki już mamy.

Do kłopotliwych ilustracji, do fałszowanych widoków, do wywłaszczonych przez p. Sledzińskiego pracy M. Hubickiej i E. Massalskiego p. t. „Kraina Stefana Żeromskiego” — przejdziemy niebawem.

STAN. PIOŁUN-NOYSZEWSKI.

Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Krawatów p.f. „KRAWAT POLSKI” w Łodzi,

ul. Piotrkowska 111. Jetał. sklep Piotrk. 110 tel. 150-52. Poleca solidny towar tkany na własnych warsztatach. — Żądać wszędzie i zwracać uwagę na znak fabryczny.

W Łodzi, ul. Piotrkowska 111. Jetał. sklep Piotrk. 110 tel. 150-52.

## KONCERTY W STOLICY

### Dwudziesty szósty koncert symfoniczny

Franciszkowi Lisztowi zarzucano nieraz, że w utworach swych daje często pustą „grę dźwięków”; bawi się brzmieniami mniej lub więcej wyszukaniem, efektownością, ale zupełnie pozbawionymi wyrazu i wymowy. W fakcie tym widziano przewagę elementu muzycznego - wirtuozowskiego, popisowego, nad muzycznym - tematycznym i oczywiście oceniano to w sensie dla kompozytora ujemnym. Owa „gra dźwięków” szczególnie mocno występowała w fortepianowych utworach mistrza.

Zupełnie inaczej patrzano (i patrzy się dzisiaj) na dzieła Chopina, tego par excellence kompozytora fortepianowego. Nigdy i nigdzie, nawet w utworach stosunkowo słabszych, nie znajdujemy u Chopina owej „gry dźwięków”. Jego niebiański piękna melodyka rozbija się nieraz w pasaży pełne blasku; środki techniki fortepianowej nieraz są wyzyskane w całej pełni, ale zawsze wszystkie te, oświetlające niejednokrotnie, szczegóły o charakterze wirtuozowskim wypływają ściśle z tematyki melodycznej, nigdy nie są wprowadzone same dla siebie. Ani razu na przestrzeni całej twórczości i całego życia Chopina. W utworach jego spotkać możemy większe lub mniejsze nasilenie geniuszu twórczego, ale momentów nic nie mówiących, owej pusty „gry dźwięków”, tego bawienia się w figurki błyskotliwe, w wyrafinowane kombinacje harmoniczne nie znajdujemy wcale.

Rzecz prosta: kto ma coś ważkiego do powiedzenia, kto przywiązuje wagę do swych myśli, które chce rozporozwiedzić, ten nie będzie ich ubierał w zwroty zawikłane, treść zaciemniające, a zwłaszcza nie będzie rozrywał ich

na cząstki i przeplatał zgola zbędnymi banałami frazesowymi lub efektami tanimi.

I Liszt i Chopin znali duszę fortepianu jak żaden z kompozytorów przed nimi i po nich. Umiełi też, posługując się li tylko środkami fortepianowymi, powiedzieć nimi wszystko, co duch ich powiedział pragnął. A już od wielkości ducha i jego siły twórczej zależało, czy to, co mówili, wkraczało nieraz w dziedzinę pusty „gry dźwięków” (u Liszta), czy było tak wazkie i treściwe, że żadnej nuty kwestjonować nie byłoby można (u Chopina).

Na tem miejscu parokrotnie już wskazywano na pokrewieństwo duchowe muzyki Liszta z muzyką szkoły impresjonistycznej. Właśnie impresjonisci zrobili to — niemal wyłącznie — z „gry dźwięków”. Oczywiście aparat ich środków muzycznych był o wiele większy i bogatszy niż Liszta (aczkolwiek w osnowie swej także mu pokrewny). Idąc po linii jaknajwiększego wyrafinowania, doszli do krańców chyba możliwości w wysubtelnieniu barw dźwiękowych, z których tworzyli obrazy frapujące. Owa gra dźwięków, bliska grze ogni sztucznych, bryzającej wody etc., oszałamiająca pierwotnie pomysłowością no i — powiem szczerze — pięknem układu barw dźwiękowych, już się dziś na dobre przeżyła. Na dzień bowiem tego wszystkiego leżała jednak pustka: brak tematyki muzycznej.

Mimo, że impresjonizm, jako pojęcie w muzyce niekompletne, już konczy swe życie, mimo, że w braku nowej, pełnej w tym muzyki, wracać musimy do mistrzów dawnych, widzimy wciąż jeszcze usiłowania wytworzenia czegoś, rzekomo ważkiego,

drogą przelewania wody z pustego w próżne. Przez dodanie do tej wody różnych chemikalij osiąga się jej wielokolorowość — to prawda, ale woda pozostaje wodą, tyle tylko, że nie jest już ani czysta, ani świeża. A owa „gra dźwięków” wciąż pozostaje tylko grą, jeżeli istota muzyki, jej „idea” — tematyka nie jest doceniana. Albo — co tragiczniejsze — jest pomijana z braku posiadania tych sił twórczych, które jedynie zdolne są tematykę ową powołać do życia.

Myśli te nasunął mi wieczór piątkowy tygodnia ubiegłego i wykonany dnia tego koncert fortepianowy Bolesława Woytowicza, kompozytora młodszej generacji polskiej.

Organizacja muzyczna Woytowicza interesuje mnie od szeregu lat. Pamiętam jego mniejsze utwory, znam czytki jego rozwój jako pianisty-wirtuoz. Cenilem zawsze jego szczerotę artystyczną, jego podejście do zagadnień sztuki wprost — od frontu. Nie widziałem w nim tego, tak rozpowszechnionego dziś elementu spekulacyjno - dorobkiewiczowskiego, którym posługując się robi się t. zw. karierę i zdobywa „nazwisko”. Zawsze myślę, że stosunek Woytowicza do sztuki jest w pełni uczciwy.

Dlatego też sądzę, iż zasługuje on i utwór jego na traktowanie jak najbardziej poważne. A to, niepozbawione u stosunkowanie się do kompozytora i jego dzieła, każe mi mocno podkreślić owo zagadnienie „gry dźwięków”.

Mniejsza ostatecznie o to, w jaki sposób igra autor owymi dźwiękami, jakie kojarzy ze sobą tony, jak dalece nie liczy się z zasadą jedności tonalnej i z ciężaniem akordów ku centrum, a także z wzajemnem ich u stosunkowaniem. Ze pomijanie tych spraw kardynalnych daje w rezultacie skójarzenia dźwiękowe, których pamięć nie chwytła — to rzecz znowuż inna. Może nawet jest w tem cel i sens, bo słusznie ktoś powiedział, że takiego utworu — nie mogąc go spa-

miętać — słucha się wciąż jak nowość. Ale, powtarzam, o to mniejsza. Ważniejsza jest, że w koncercie niewątpliwie „gra dźwięków” zajmują miejsca bardzo dużo. Na tle owej mieniacej się, chwilami rozhułkanej wody, zjawiają się melodie o charakterze ludowym, które z natury swej — prostej, bezpretensjonalnej — nie wiążą się w całość z ową grą dźwięków. Autor czuje to zapewne, dodaje więc różne, obce tonacje, grając każdą ręką tony gam odmiennych, niekoniecznie pokrewnych. Ale cóż z tego? Zaw sze są to tylko szczegóły; można je o cenić jako kafeofonię albo politonalność, jak kto woli, lecz istoty rzeczy to nie zmienia. Poza tem tak dużo już pisano w sposób podobny, że i nowością tego nazwać się nie godzi.

Mimo postawienia p. Woytowiczowi zarzutu zasadniczego pragnę stwierdzić, że widzę w tym muzyku zadatki na kompozytora. Sądzę wszakże, iż winien on poddać surowej analizie swe prace dotychczasowe, spojrzeć na nie od strony muzyki niewątpliwie głębszej, a nie od strony mody. Raczej ze stanowiska bliskiego Chopinowi, niż Lisztowi, który w swoim czasie był też bardziej od Chopina modny...

P. Woytowicz partję solową w koncercie swym grał sam. Grał z blaskiem i wielką brawurą.

Dyrygował w piątek niemiecki kapelmistrz (z Hamburga), Eugenjusz Jochum.

Stuka kapelmistrzowska w Niemczech, jako o widzimy coraz wyraźniej, stoi niezmiernie wysoko. Mają tam cały szereg dyrygentów o wspaniałej technice, a nieraz o imponującym talencie interpretatorskim. Kapelmistrzostwo — to dziedzina sztuki muzycznej, w której Niemcy wyprzedzili inne narody europejskie. Lojalnie przyznać to trzeba.

P. Jochum, mimo młodego wieku (33 l.) panuje nad orkiestrą wprost

świetnie. Więcej: ma charakterystyczną go, jako kapelmistrza, cechę; umie wydobyć z orkiestry jednoczesnie obok naczelnej linii tematycznej szereg szczegółów ważniejszych i tak je zrównoważyć, że wszystkie one występują plastycznie. Rzecz to bynajmniej ani łatwa, ani prosta.

Podobnie jak inni, starsi i bardziej dojrzały dyrygent, p. Jochum posiada obszerną skalę środków dynamicznych i ekspresyjnych. Wie dokładnie, jakie znaczenie ma punkt kulminacyjny, umie też go wyzyskać w sposób artystyczny, nie uciekając się do nadmiaru li tylko siły brzmienia (marsz w „Eroice”).

P. Jochum prowadził dwie symfonie: Haydna — G-dur i Beethovena — Es-dur.

„Papa - Haydn”, ten pogodny, humoru pełen, pozornie prosty, a w rytmice i polifonii nieraz bardzo skomplikowany, ów istotny twórca symfonii, u nas jest rzadko wykonywany na estradzie filharmonicznej. Za mało snąc budzi zaciekawienia i sympatii u tych kapelmistrzów, którzy tracili zdolność wczuwania się w muzykę mistrza, któremu niejedno zawdzięczają i Mozart i Beethoven. U nas Haydna gra się rzadko, a jeszcze rzadziej gra się dobrze. P. Jochum pokazał, jak grać go należy, dał też wzorową interpretację symfonii G-dur (jak przejrzyste, z jakim smakiem prowadził warjacje). „Eroica” w jego wykonaniu wypadła świetnie. Właśnie tutaj wszystkie szczegóły partytury zostały ujawnione z plastyczną nadzwyczajną. Szkoda, że orkiestra w paru momentach nie dotrzymała pola kapelmistrzowi.

P. Jochum był niewątpliwie ciekawym na naszej estradzie zjawiskiem, zapewne też ujrzymy go jeszcze w Warszawie w sezonie przyszłym.

W. SZELIGA.



# Organizacja nauki w gimnazjach Kronika wileńska

Kuratorjum Okr. Szkoln. w Wilnie rozesało okólnik w sprawie organizacji nauki w gimnazjach państwowych. W okólniku omówiona jest m. in. sprawa likwidowanych wyższych klas gimnazjum dawnego typu.

Celem umożliwienia ukończenia studiów uczniom obecnej klasy VI dawnego ustroju, którzy nie otrzymają promocji do klasy VII, będzie zorganizowany przy końcu roku szkolnego 1936-37 specjalny egzamin, którego zdanie będzie uznane za równoznaczne z ukończeniem 4-letniego gimnazjum nowego ustroju.

Sposób zorganizowania tego egzaminu oraz zakres wymagań będzie podany do wiadomości osobnym zarządzeniem.

Uczniowie klas VI-tych, którzy przy końcu bieżącego roku szkolnego nie uzyskają promocji do klasy VII-ej, będą mogli przygotować się do tego egzaminu bądź przez naukę domową bądź też przez specjalnie dla nich zorganizowaną naukę szkolną w zakładach prywatnych. Dyrekcje prześlą do dnia 20 czerwca r. b. dane co do liczby uczniów niepromowanych, zaś Dyrekcje gimnazjów prywatnych oprócz tego wniósłki co do zorganizowania odpowiednich klas szóstych.

Jeżeli wydanych pozwoleń na uruchomienie tych klas będzie dostosowana do liczby chcących do nich uczęszczać uczniów, tak, aby zbyt małe liczby uczniów w poszczególnych klasach nie powodowały zbyt wysokiej kalkulacji opłat za naukę. Nad uczniami, którzy będą mogli skorzystać ze specjalnie zorganizowanej nauki szkolnej, winny szkoły do których ci uczniowie uczęszczali w klasie VI-ej, rozłożyć pewną opiekę, umożliwiając im w ciągu roku szkolnego okresowe sprawdzanie wyników osiągniętych w nauce domowej, oraz uzyskanie odpowiednich wskazówek i porad.

## JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu pogoda słoneczna. Ciepło. Stabe wiatry wschodnie.

## Z MIASTA.

**Korespondenci pism zagranicznych w Wilnie.** Dnia 11 b. m. do Wilna przybyła grupa korespondentów i dziennikarzy zagranicznych. Przybędą przedstawiciele prasy: francuskiej, angielskiej, niemieckiej, rumuńskiej, węgierskiej, lotewskiej, estońskiej i litewskiej i specjalny delegat prasy kowieńskiej polskiej. Przyjazd dziennikarzy zagranicznych związany jest z uroczystościami przeniesienia serca Marszałka na Rosę. (h)

**SPRAWY MIEJSKIE.**  
**Uwagi do preliminarza budżetowego.** Stosownie do obowiązujących przepisów, zarząd m. Wilna ogłosił o wyłożeniu do publicznego wglądu preliminarz budżetowy m. Wilna na r. 1936/37. Każdy obywatel, począwszy od dnia 4 b. m., będzie mógł w ciągu tygodnia przeglądać preliminarz budżetowy w sali posiedzeń rady miejskiej, przy ul. Dominikańskiej 4, oraz składać swe uwagi.

**Remont mostu Zielonego.** Zarząd miejski przystąpił do gruntownego remontu długiej połowy mostu Zielonego. Na moście ułożona jest nowa nawierzchnia dla jezdni i chodników, przyczem konstrukcja żelazna jest odnawiana i przemalowywana.

Prace przy remoncie mostu zakończono zostana 10 maja r. b. (h)

## SPRAWY WOJSKOWE.

**Pobór rocznika 1915.** W uzupełnieniu podanej już wiadomości o stawiennictwie poborowych rocznika 1915, nazwiska których rozpoczynają się na literę „A” dowiadujemy się, iż w dniu 4 b. m. przed komisją poborową (Bazylijska 2) oprócz poborowych z nazwiskami rozpoczynającymi się na literę „A”, zamieszkałych na terenie wszystkich komisariatów P. P. m. Wilna, winni się stawić poborowi, których nazwiska rozpoczynają się na literę „B”, zamieszkałki na terenie I komisariatu P. P. m. Wilna. (h)

**ROZNE.**  
**10-lecie Absolwenta Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie.** Absolwenci Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie urządzają 8 czerwca r. b. zjazd wszystkich absolwentów tej szkoły i proszą kolegów o przysłanie swoich adresów, celem wystania programu i ewentualnej zniżki kolejowej.

## Przygotowania do uroczystości dn. 12-go maja

Podsekcja porządkowa uroczystości pogrzebowych w dniu 12 maja r. b. podaje do wiadomości, że dla niezorganizowanej publiczności w dniu 12 maja przeznaczone będą specjalne miejsca wzdłuż trasy konduktu pogrzebowego. Miejsca te, czas, oraz sposób dojścia do nich — wskazane będą dodatkowo. Wstęp wolny, bez specjalnych przepustek. Wskazaniem jest, aby społeczeństwo miejscowe wykorzystało balkony i okna domów przy ulicach, przez

które przejdzie kondukt pogrzebowy.

Dla stowarzyszeń, związków oraz grup zorganizowanych, które zawczasu zgłoszą swój udział w uroczystościach, będą wyznaczone dokładne miejsca na trasie konduktu. Kierownik każdej grupy otrzyma komunikat organizacyjny (będący jednocześnie przepustką), określający ściśle miejsce zbiórki, sposób dojścia, czas i miejsce na trasie.

## Pociągi nadzwyczajne z Wileńszczyzny

Ze źródeł urzędowych dowiadujemy się, że na uroczystości wileńskie w dniu 12 maja 36 r., związane z przeniesieniem Serca Marszałka Józefa Piłsudskiego do mauzoleum na omentarzu Rossa, zostaną uruchomione dwa pociągi nadzwyczajne pod hasłem: „Turmont z hołdem do Wilna” i „Mołodeczno z hołdem do Wilna”.

Z trasy Turmont — Wilno korzystać będą uczestnicy zjazdu, pochodzący z tych miejscowości z pow. brasławskiego, postawskiego, świeciańskiego i części pow. dziśnieńskiego, które cięża do linii kolejowej Podbrodzie — Królewszczyzna i Wilno — Turmont, pozostała zaś część tego powiatu, jak również powiaty mołodeczański, oszmiański i wilejski uprawnione będą do korzystania z pociągu nadzwyczajnego na trasie Mołodeczno — Wilno. Dyrekcja O. K. P. w Wilnie, licząc się z wygodami osób biorących udział w tych uroczystościach i korzystających z pociągu nadzwyczajnego pod hasłem „Turmont z hołdem do Wilna”, uruchomi dodatkowy pociąg dojazdowy, który odejdzie z Królewszczyzny według podanego poniżej rozkładu:

**11 maja 36 r. do Wilna:**  
Królewszczyzna odesiście godz. 16. Głębokie — 16,27, Nowodruć — 17,01, Woropajewo — 17,32, Postawy 18,27, Hoduciszki 18,57, Lyntupy 20,15, Geladnia 20,47, Podbrodzie przyjsiście godz. 21,20, Podbrodzie odesiście 22,31.

**12 maja — z Wilna:**  
Podbrodzie odesiście 19,50, Ge-

## Zatrzymanie kupca, który usiłował zbiec do Palestyny

Handlarz Pupko Mendel z Dziewanowszczyzny, nabrał na kilka tysięcy złotych towaru w Wilnie i Lidzie, przyczem wystawił, jako pokrycie, weksle. Gdy przyszedł termin płatności, Pupko ogłosił upadłość, przyczem sam zamierzał zbiec do Palestyny. Posiadał już nawet paszport emigracyjny. Pupkę osadzono w więzieniu. (h)

STANISŁAW CYWINSKI

## Książka naiwna i przykra

Takie, niestety, wrażenie robią świeżo ogłoszone w II wyd. wspomnienia wojenne Orkana p. t. **Droga czwartaków.**

Formalnie książka ta to dziennik przygód wojennych autora od 15 lipca do 18 sierpnia 1915, opis pochodu 4 pułku Legionów od Piotrkowa do Niemirowa nad Bugiem (autor z całą nieświadomością rzeczy nazywa to już Litwą!)

Autor wyraża się nam tu „przez swój zewnętrzny romantyzm i zupełnie niezrozumienie chwili jakis niewspółczesny” (jego własne słowa ze str. 145, nie do siebie, oczywiście, stosowane), niewspółczesny nie tylko dziś, ale już wtedy, w r. 1917, gdy się książka ukazała po raz pierwszy.

Dziwne, dziwne zaiste zjawisko: nawskroś rzeczywisty i mądry w opłotkach swej rodzinnej wsi (patrz zwłaszcza wspomnienie jego **Listy ze wsi**) — Orkan jest jednocześnie nawskroś obcy życiu politycznemu i obyczajowemu Polski całej, będącej przecież fragmentem Europy. Tam twórczo, operujący kategoriami realistycznymi, wybiegający w przyszłość i wyznaczający jej linie wymagałkami dojrzałych potrzeb — tu

ladnia — 20,23, Lyntupy — 21,07, Hoduciszki — 21,48, Postawy — 22,15, Woropajewo — 23,05, Nowodruć — 23,33, Głębokie — 0,10, Królewszczyzna przyjsiście 0,42.

Do korzystania z pociągów nadzwyczajnych uprawnione będą jedynie te osoby, które wykażą się posiadaniem wydawanych w tym celu specjalnych kart uczestnictwa na przejazd ulgowy ze zniżką 75 proc.

Karty uczestnictwa wydawane będą przez miejscowych starostów powiatowych.

## Powtórna wizja lokalna w sprawie zaginięcia Dymitrowiczowej

W dniu wczorajszym, na terenie posesji Nr. 2 przy ul. Słowiańskiej, przeprowadzono powtórna wizję lokalną, przyczem zdołano zebrać odpowiednie dowody, które tym razem niewątpliwie przyczynią się do wyjaśnienia zagadkowej sprawy zaginięcia 45-letniej Anny Dymitrowiczowej, o którym to przed kilku dniami donosiliśmy.

Zaznaczyć należy, iż zatrzymany student znajduje się nadal w areszcie, przyczem podczas śledztwa składa on coraz do sprzeczniejsze i zawiłane zeznania, które nader komplikują sprawę. (h)

## Tępienie kłusownictwa w lasach państwowych

W ub. miesiącu w lasach państwowych, położonych w obrębie Wileńskiej Dyrekcji, w wyniku obław zatrzymano 68 kłusowników z bronią w ręku, którym odebrano różnej zwierzyny i ptactwa wartości 400 zł., nielegalnie upolowanej.

W tymże okresie zatrzymano na targach, rynkach i sklepach 43 kłusowników i handlarzy nielegalnie upolowanej dziczyzny.

Zatrzymanym kłusownikom, poza

## Burza nad Wilnem i okolicą

W dniu wczorajszym między godziną 15.25 — 15.55 nad Wilnem i okolicą przeszła burza, połączona z wielką ulewą i grzmotami.

W Kolonji Kolejowej i N. Wilejce spadł jednocześnie z deszczem grad. (h)

bronią palną, odebrano 17 sztyletów, 14 siatek do łowienia ptactwa i niektórych zwierząt. (h)

## Zamordował teściową

W dniu wczorajszym pod zarzutem zamordowania 50-letniej J. Siewnowej, mieszkanki wsi Czerwinowo, gm. janowski, aresztowany został 29-letni zięć zamordowanej, Antoni Sowa.

Sowa przez kilka lat żył w zgodzie z swoją żoną, zanim nie sprwadziła się do domu teściową, która poczęła buntować córkę przeciwko mężowi. W czasie wczorajszej kłótni i bójki, Sowa porwał z pieca żelazny garnek, którym ugodził w głowę teściową. Siewnowa po godzinie zmarła. (h)

## Szczęśliwe wyjście z niebezpiecznego wypadku

W dniu wczorajszym na linii Ponary—Jagiellonów, pod przejeżdżającym pociąg wypadł 7-letni Henryk Wojniusz z Jagiellonowa. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności,

dzie ze swoją żoną, zanim nie sprwadziła się do domu teściową, która poczęła buntować córkę przeciwko mężowi. W czasie wczorajszej kłótni i bójki, Sowa porwał z pieca żelazny garnek, którym ugodził w głowę teściową. Siewnowa po godzinie zmarła. (h)

chłopiec wyszedł z ciężkiej opresji z nieznanymi pokaleczeniami, gdyż ochraniacz pociągu odrzucił chłopca poza szyny. (h)

nie była to wojna Niemiec z całym światem, a tamte państwa grały rolę podrzędną, zwłaszcza zaś Austria była wasalem Niemiec! Jak przykro dziś czytać potępienie przez Orkana taktyki Legionu Wschodniego i użyć tu przez autora takich epitetów, jak: destrukcja, depresja, katastrofa, (143, 144). (Jakże inaczej, jak najzupełniej inaczej charakteryzuje taktykę Legionu Wschodniego Zeromski w **Charitas!**)

A zwłaszcza, nadewszystko nie możemy bez politowania czytać dziś odezwy Orkana do społeczeństwa Kongresowego, gdzie jego t. z. pasywnizm, w szczególności zaś utworzenie Legionu Puławskiego piętnuje Orkan zwrotami: „wieść potworna”, „zbrodnia śmiałość”, „ostatnia tragedia”, „zbrodnia kaina”, „nieświadomości bracia”, co gotowi są „stać obok carskiego żołnacza”, zgodnie z wolą „rządu carskiego, który chce rozdzielić nas znów” (str. 165—170), gdy jednocześnie postępowanie tych, co myśleli i czuli tak jak on sam i stali obok żołnierza austriackiego i niemieckiego, wielbi, jako „zgodne z wolą narodu”, jako wyraz „zaufania całego społeczeństwa i „jedności idei powszechnej”, jako „obowiązek wszystkich Polaków” i „jedyny manifest”. [Tak: jedyny, cały, wszyscy!] Także wyjątkową naiwnością

## KRONIKA POLICYJNA.

**Pokrajał ojca po pijanemu.** W dniu wczorajszym, podczas libacji z okazji otrzymania pracy przez bezrobotnego 27-letniego Jana Uszakowa, zam. w Dolnej, między Uszakowym a jego 25-letnim ojcem wynikła bójka, podczas której syn poranił ojca nożem. (h)

**Protokoły za handel w niedzielę.** Wczoraj policja sporządziła 7 protokołów w dzielnicy Gehta za uprawianie handlu. 3-ch handlarzy, którym obecnie sporządzono protokoły, byli już karani za uprawianie zakazanego handlu. (h)

**Zaparcie.** Wybitni przedstawiciele wiedzy medycznej przekonali się, że nawet najdelikatniejsze dzieci chętnie zżywają i dobrze znoszą naturalną wodę gorzką „Franciszka Józefa”. Zalecana przez lekarzy.

## WYPADKI.

**Ofiara denaturatu.** W dniu wczorajszym do szpitala Św. Jakóba dostarczono mieszkalkę m. Landwarowa B. Jankielewiczową (lat 55) z oznakami silnego zatrucia się denaturatem. W jakich okolicznościach uległa Jankielewiczowa zatruciu, bada policja. (h)

**5 wypadków rowerowych w ciągu dnia wczorajszego.** Dzień wczorajszy był niezbyt pomyślny dla miłośników sportu rowerowego, gdyż zanotowano 5 wypadków pokaleczeń rowerzystów, lub ofiar tyczeń.

Pierwszy wypadek miał miejsce przy ul. Bagatela, gdzie 26-letni M. Szyłko (Bagatela 10) zderzył się z innym rowerzystą i padając uległ rozbiciu głowy.

Drugi wypadek zdarzył się przy ul. Bołtupie. Tu na przechodzącym przez jezdnię 59-letniego Napoleona Koziellę (Bołtupie 20) wpadł pewien rowerzysta, który przewrócił Koziellę, kalecząc mu głowę i twarz.

Kolejny wypadek zanotowano na ul. W. Pohulance. Podczas jazdy spadł z roweru i dotkliwie pokaleczył się L. Jasiński (lat 25), Piłsudskiego 24.

Następny wypadek z rowerzystą zdarzył się przy ul. Lwowskiej. Motocyklista nieustalonego nazwiska całą siłą potracił 11-letniego P. Rykiewicza (Lwowska 13), który spadł z roweru i uległ wstrząsowi mózgu. Wezwane pogotowie ratunkowe skierowało chłopca do szpitala żydowskiego.

Piąty i ostatni wypadek zanotowano na ul. Legionowej, gdzie nastąpiło zderzenie samochodu (nieustalonego nr. ani nazwiska kierowcy) z rowerem, na którym znajdował się mieszkaniowiec wsi Jaczany, gm. trockiej, St. Owcewicz. Siłą zderzenia Owcewicz wypadł na bruk, ciężko kalecząc się. Pogotowie ratunkowe umieściło go w szpitalu żydowskim. (h)

## Teatr i muzyka.

**Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś o godz. 8-ej W. Fodora „Matura”. Ceny propagandowe. Jest to nieodwołalnie ostatnie przedstawienie tej sztuki.

Jutro o godz. 8 wiecz. „Trafiła pani generałowej”.

**Teatr Muzyczny „Lutnia.”** Dziś i jutro „Lutnia” gra „Trafiła pani generałowej” z Bestani i Dembowskim w rolach głównych. Wszystkie bilety sprzedane.

**Występy Janiny Kulczyckiej.** Wkrótce na scenie Teatru Muzycznego „Lutnia” rozpoczną się występy znakomitej primadonny ulubienicy Wilna Janiny Kulczyckiej.

**Teatr „Rewja” ul. Ostrobramska 5.** Dziś program rewjowy p. t. „Król się bawi”. Początek przedstawień o godz. 6 m. 45 i 9 min. 15.

romantycznie naiwny, używający słownictwa i pojęć z czasów Wielkiej Emigracji. Zaiste, trudno o lepszą ilustrację tego rozłam pomiędzy życiem a marzeniem, który tak boleśnie znaczył Polskę, a zwłaszcza Galicję przedwojenną, o dokładniejszy obraz tej bezdziejowości, z którą tak rozpaczliwie walczyli Norwid, Wyspiański, Dmowski, Brzozowski... Jeśli można się zgodzić z wydawcą (prof. Pigoniem), że książka ta jest dokumentem historycznym (str. 200), to trzeba to przyjąć przedewszystkiem w sensie dokumentu psychologicznego, jako obraz pokolenia, a przynajmniej tej jego części, która, jak Orkan, nie wydobyla się jeszcze z powijałków romantyzmu. I jeśli wydawca, stwierdzisz, iż „wojna w twórczości Orkana nie zamoczyła się w jakiś szczególnie dodatni sposób ani na miarę, ani na wagę” (str. 192), zapytuje: „dlaczego?”, nie dając właściwie odpowiedzi, to nam ta rzecz wydaje się dość prosta. Twórczością, jak z samej etymologii wyrazu wynika, nie mogło być dawne, romantyczne, przewycięzone, ot choćby przez Zeromskiego czy Kasprowicza, spojrzenie na zjawiska, a

na inne Orkan zdobyć się nie mógł. Rzecz obfite w literackie motywy i reminiscencje, co chwila się pojawia do Kmicic, to Walegierz Udały, to Turek, co klonia w Horymiu po (jakże by się bez niego obejść mogło!) — słowem, te rozmaite upiory, które wyklina w **Weselu** Wyspiański, Orkan tkwi uparcie w swym podhalańskim regionalizmie i wszędzie tęskni za swą ojczyzną najciśsijszą, (całkiem jak swego czasu Syrokomla), będąc obcy innym stronom Polski. Zrzadka tylko dojrzy piękno krajobrazu (str. 71,99), zato widzi przerażeniem sercem zniszczenie i pożogę. Bo „dla Orkana wojna jest przedewszystkiem zbrodnia nad człowiekiem” (słowa Pigonia, str. 195).

Heleńko autor próbuje sformułować jakis ogólniejszy pogląd polityczny, tylekroć grzecznie w beznadziejnej płychnię. Jakim zgrzytem n. p. wydaje się nam, dziś zwłaszcza, radość Orkana z powodu „oswobodzenia” Deblina, (str. 63 i 115), Lublina (67) Warszawy (97), wreszcie całego Królestwa (125). Jakąż jest tu przeraźliwą ironią, że w marcu 1917 z kancelarii gubernatora tej samej „oswobodzonej” Warszawy otrzymanie Orkan zakaz odczytu p. t. „Z Korony na Litwę” (str. 191—2). Jakim fałszem jest mówienie o wojnie Austrii z Rosją (139), gdy w isto-

grzeszą takie ryczałtowe charakterystyki poszczególnych państw walczących i ich wojennych celów:

„Austria: znaleziona idea federacji; środkowo- europejskie Stany Zjednoczone; ukaranie Serbji.

Rosja: zgniecenie mazepinizmu; pozór: obrona Słowiańszczyzny; pomoc Serbji.

Niemcy: „Drang nach Osten”; racje handlowe; obowiązek sojuszu” i t. p.

Najparadniejsze tu to jednoczesne stwierdzenie, że Niemcami rządzą ich odwieczne parcie na Wschód — i brak zastanowienia, jakże to ziemie leżą bezpośrednio na wschód od Niemiec.

Gdyby Orkanowi nie było obcą myślenie kategoriami politycznymi, toby już z tej własnej tezy wyciągnął obowiązujące konsekwencje polityczne.

Powtarzam: książeczka omawiana jest jaskrawym wyrazem tej apolitycznej, czysto uczuciowej aktywności, którą w początkach wielkiej wojny ujawniły pewne sfery naszego społeczeństwa.

Czytelnik odnieść też zresztą może z niej dużą korzyść, skoro się zastanowi, o ile bądźco bądź, p o m i m o w s z y s t k o, urosła w nas warstwa rozumowa w sferze polityki w ciągu ostatnich lat dwudziestu.



HELIOS Dziś ostatni dzień Jutro premiera! „POKUSA” z Marleną DIETRICH i Gary COOPEREM Największy amerykański film z wszechświatowej sławy królem Splewaków

Janem KIEPURĄ p. t.: „Pieśń miłości”

P A N Nieodwołalnie ostatni dzień Bohaterowie Sybiru Bodo, Brodzisz i inni. Kolorowy dodatek i aktualja.

Dziś film wielkich dramatycznych uniesień p. t. „Czarne róże” W relach głównych dwie największe gwiazdy Europy — uroczą LILJANA HARVEY i niezrównany WILLI FRITSCH. „Czarne róże” to największe zdarzenie w sztuce filmowej doby obecnej.

CASINO Wyjątkowy program Nieśmiertelne arcydzieło Jacka Londona

Zew Krwi W rol. gl. Clark Gable oraz Loretta Young. Bogaty nadproram.

REWJA BALKON 25 GR. Dziś premiera Nr. 72. Wielki inauguracyjny program letniego sezonu p. t.: „KRÓL SIĘ BAWI”

Polskie Radio Wilno

Poniedziałek, dnia 4 maja. 6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Informacje. Muzyka z płyt. Audycja dla szkół. Audycja dla poborowych. 11.57 Czas i Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Płyty. 12.20 Chwilka społeczna. 12.25 Koncert południowy. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15 Płyty. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Płyty. 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 16.15 Utwory na wiola da gamba. 16.45 „Pan Pickwick przed sądem” fragm. z pow. Dickens. 17.00 U niewidomych dzwonek, reportaż. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Duety i piosenki w wyk. Janusza Popławskiego (tenor) i Kazimierza Czokotowskiego (baryton). 17.50 O działalności naukowej prof. Pawłowa. 18.00 Recital fort. Olgi Iliwickiej. 18.40 Płyty. 18.55 Pogadanka aktualna. 19.05 Ze spraw litewskich. 19.15 Film wileński. 19.25 Koncert reklamowy. 19.30 Reklama K. K. O. 19.40 Wiad. sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja żołnierska. 20.30 Zesp. mandolinistów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Muzeum ziemi rzeszowskiej. 21.00 Pol. godziny z Wiednią. 21.30 Wieczór literacki. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00 Wiad. met. 23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt.

WSZYSTKO DLA SADU WSZYSTKO DLA OGRODU Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych WILNO, ZAWALNA 28, TEL. 21-48. wł. JAN KRYWKO Porady fachowe bezpłatnie. Wypożyczalnia opryskiwaczy.

CZYTAJcie I ROZPOWSZECZAJCIE PRASĘ NARODOWĄ

Nowootwarta KAWIARNIA „ZDROWIE” ul. WIELKA 14 Codziennie świeże zdrowe i smaczne. Śniadania obiady i kolacje CENY DOSTĘPNE. ABONAMENTOM RABAT.

WSZYSTKO STANIAŁO WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ŻŁ. 4- u W. JUREWICZA MISTRZA FIRMY P. BURM WILNO, MICKIEWICZA 4.

KUPNO I SPRZEDAŻ

DOM sprzedam zaraz nowy ogniotrwały, ze wszelkimi nowoczesnymi wygodami, styl ładny, palacowy, wolny od podatków. Ul. Sosnowa 9-c, m. 3 (Zwierzyniec). 776-1

PRACA ZAOFIAROW.

PRZEDSTAWICIELSTWO poważnej fabryki młolpolskiej wyrobów cukierniczych do odziania. Delcredere, odpowiednio zabezpieczone, wymagane. Oferty (referencje) forma gwarancji, Jarosław, skrytka pocztowa 31.

STUDNIARZ, dobry fachowiec, odnajduje wodę, kopie studnie, betonuje, oczyszcza i wogóle wszelkie roboty w tym zakresie przeprowadza. Nowogródzka 124-6, Żukowski Bronisław. 770-2

P.P. Kupcy Chrześcijanie!!! Pamiętajcie, iż umiejętna reklama jest jedynym i niezawodnym środkiem dochodu. OGŁASZAJCIE SIĘ W PIŚMIE CHRZEŚCIJAŃSKIM!!! jakiem jest „DZIENNIK WILEŃSKI” Najstarsze i najpoczytniejsze pismo na Wileńszczyźnie. ADMINISTRACJA—Mostowa 1, czynna codziennie od godz. 9 do 20-ej, tel. 12-44.

KAWIARNIA-SODOWIARNIA, z powodu wyjazdu, sprzedam. Adres w Adm. „Dz. Wil.” 782-1

PRACA POSZUKIW.

PRACY woźnego lub dozorca poszukuje młody, zdrowy mężczyzna, znający się na stolarstwie i slusarstwie. Posiada rekomendacje. Krakowska 7, m. 9. 709-3

EKONOM, lat 36, kawaler, sumieny i pracowity, z długoletnią praktyką rolną jak i hodowlą ryb, zna się dobrze na prowadzeniu tartaków, poszukuje pracy od zaraz. Oferty proszę kierować do Adm. „Dz. Wil.” dla „Ekonom”. 55-2

P. G. WODEHOUSE. Dziękuję Jeeves!

— To wcale nie brednie. Ohydny czworonóg ujął po całych dniach, a często i po nocach. Więc pani Tinkler - Moulke ma tupet skarżyć się na moją muzykę? Ha! Niech wpiwyr wyjmie psa z własnego oka — dodadłem, aktualizując cytate z Pisma. Sir Roderyk był wściekły. — Nie przyszedłem tu na rozmowę o psach. Proszę mi obiecać, że przestaniez pan dręczyć tę nieszczęśliwą kobietę. Potrząsnąłem głową. — Przykro mi, że to talka niemuzykalna osoba, ale wyżej stawiam moją sztukę. — To pańskie ostatnie słowo? — Najostatniejsze! — Dobrze, mój panie. Ale na tem się nie skończy. — I moja sztuka się nie skończy — odrzuciłem, wymachując instrumetentem. Nacisnąłem dzwonek. — Jeeves, wyprowadź pana! Rad byłem, serdecznie rad, że talk godnie wyszedłem z przykrego starcia. Za dawnych dni, skoro stary Glossop zjawiał się w mych progach, urządziałem zawsze pośpieszny odwrot. Ale od tamtych czasów przeszędłem przez piekło i widok tego człowieka przestał budzić we mnie mętną trwoę. Spokojny i zadowolony z siebie, pogrążyłem się w świecie tonów. Odegrałem po porządku następujące utwory: „Wesele Malowanej Ładi”. „Spiew na Deszczu”. „Dobranoc, Kochanie”. „Moja Miłosna Parada”. „Wiosna Przyszła”. „Czyjem Ty Jesteś Dzieckiem”. „Chcę Auta z Trabką”. Ostatniego numeru programu nie dokończyłem, bo raptem zadzwonił telefon. Wstałem i podniosłem słuchawkę. Po chwili twarz moja zacięła się w twarde kanty. — Dobrze, panie Manglehoffer — rzekłem zimno. — Proszę zakomunikować pani Tinkler-Moulke et consortes, że wybieram drugą alternatywę. Nacisnąłem dzwonek. — Jeeves, mam kłopot. — Słucham jaśnie pana. — Stosunki w tym domu zmieniały się na niekorzyść. Stwierdzam brak uczynności i sąsiedzkiej życzliwości. Właśnie rozmawiałem z administratorem. Postawił ultimatum.

3 Albo mam przestać grać, albo wyprowadzić się. — Doprawdy, jaśnie panie? — Złożyli zażalenie pani Tinkler-Moulke z pod numeru 6, podpułkownik J. J. Bustard, odznaczony za waleczność, z pod B. 5, oraz sir Everad i lady Blennerhasset z pod B. 7. Doobrze! Niech i tak będzie! Wszystkie mi jedno. Obejdziemy się bez nich. Rozstanę się ze zgrają bezzału. — Jaśnie pan chce się przeprowadzić? — Podniosłem brwi. — Oczywiście, Jeeves. Chyba nie wyobrażasz sobie, abym mógł postąpić inaczej? — Obawiam się, że w innym domu spotka jaśnie pana to samo. — Nie, bo zamierzam wyjechać na głuchą wieś. Znajdę sobie chatkę gdzieś na odludziu i tam wznowie studia muzyczne. — Chatkę, proszę jaśnie pana? — Chatkę, Jeeves. O ile możności obrońniętą powojem. Tu zwałała się na mnie nie-spodzian-ka! Jeeves milczał chwilę, wreszcie odkaślnął i z jego ust padły słowa niewiarogodne, niemożliwe, przerażające: — W takim razie poproszę jaśnie pana o zwolnienie ze służby! Zapadło krótkie milczenie. Patrzyłem osłupiały na tego człowieka, którego, żeby się tak wyrazić,

ZGUBY

ZGINAŁ BULLDOG przegowany, uszy obcięte nierówno, brak i zęba na przedzie. Zwrot za wynagr. B. Okusko — Holenderia 17. Przywłaszczenie karalne.

NAUKA

STUDENT U.S.B., fachowy korepetytor, specj. matematyka, fizyka, chemia — udziela lekcji w zakresie 8 klas. Zgłosz. do Adm. „Dz. Wil.” dla „korepetytora”, tamże adres. 749-2

MATEMATYK absolwent U. S. B. udziela lekcji z matematyki i fizyki oraz przygotowuje do egzaminów konkursowych na wyższe uczelnie. Nauca gruntownie i metodycznie. lerty proszę skierować do Adm. „Dz. Wil.” dla „MATEMATYK”. 712 3. M. Z.

XIII KONFERENCJA T.P.M. Sw. Wincentego a Paulo proszą o obiad, lub lokatę dla młodego chłopca, chorego na płucach, sygnalizując konkursowych na wdowy z 5-giem dziećmi, i o pracę dla jej syna zdrowego. Ocenie. Naczuca gruntownie i metodycznie. lerty proszę skierować do Adm. „Dz. Wil.” dla „MATEMATYK”. 712 3. M. Z.

POGRATULOWAĆ PANU CZEŚĆ! ŁADNIE ODNOWIONEGO MIESZKANIA. Wyznać Panu miesz., że zasługa w tem firmy F. RYMASZEWskiego MICKIEWICZA 35. Nabyłem tam farby, pokost i dzięki temu mam ładne mieszkanie.

Rozmaitości

SZULERNIA W SAMOLOCIE. Amerykanie są niewyczerpani w pomysłach, gdy chodzi o zdobycie pieniędzy. W tych dniach policja amerykańska wpadła na trop szulerni, zorganizowanej w specjalnie w tym celu wynajętym i odpowiednio dostosowanym samolocie. W kabine samolotu mogło znaleźć pomieszczenie 15 osób. Za miejsce placono 8 dolarów. Po zgłoszeniu się odpowiedniej ilości osób „na wycieczkę w nieznane” — jak głosiły prospekty organizatorów tej imprezy, samolot wzbijał się w powietrze. W ciągu 2 godzin pasażerowie oddawali się emocjom hazardu, poczem samolot iadował i zabierał nową partję pasażerów doskonale uświadomionych co do istoty celu tej „turytycznej” imprezy. Latająca szulernia prosperowała w Los Angeles.

Humor

ZE BRAK. — Nawet jeśli dam wam 20 groszy, przepicie je zaraz w najbliższym szynku.

— O, nie, wielmożna pani, wezmę bilet do łoży w operze.

PODOBAŁO SIĘ... — Poeta: — Ciesz się, że powieść moja podobala się pani.

— Pani: — Muszę wyznać, że odłożyłam nabok z dużą satysfakcją.

ZAJADRA — Dlaczego siostra twoja nie wyszła dotąd zamąż?

— Widzisz, jest zbyt rozsądna, aby wyjść za głupca, któryby chciał się z nią ożenić.

REFLEKSJE — Na trasie eleganckiej kawiarni w Karlsbadzie bankier Rosenduff gra w karty z bankierem Goldknopem. W pewnym momencie wdycha Rosenduff melancoholicznie: — Pamiętasz pan, jak to w zeszłym roku siedzieliśmy tu na tem miejscu we czwórce z Rozenblumem, który uciekł do Argentyny i z Hozenpudem, który siedzi w kryminale? — Tak — wdycha równie żalobnie bankier Goldknopf. — Jak pomyśle, że w przyszłym roku będę musiał tu siedzieć sam...

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9—18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową — sl. 2 gr. 50, kwartalnie sl. 7 gr. 50, sagrańca sl. 6. — CENA OGŁOSZEN: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 lin.) 40 gr., nekrologi 30 gr. za tekstem (10 lin.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabele — ryczno o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% niższe. Administracja zastrzega sobie zmiany terminu druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsc.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

